

ILE BĘDZIEMY ZARABIAĆ

O regulacji płac pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi szkół - na str. 8

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

ROK LXVII ● NR 23 ● 3 VI 1984 r.
CENA 10 ZŁ

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- WEDLE STAWU GROBLA?
rządowe przymiarki inwestycyjne
- WYCHOWANIE NIE ZNOSI
PUSTKI
- TO DOROŚLI NIE DOROŚLI
sondaż związkowy
- ZANIM STANIE NOWY DOM
z cyklu: Kultura i my
- WKŁADKA LITERACKA

1 CZERWCA

TAKI DZIEŃ BYWA TYLKO RAZ W ROKU

Staramy się wtedy nieba im przychylić. Wywołać na ich twarzach uśmiech, sprawić największą radość. Ale rok składa się z 365 dni. I w każdym z nich — a nie tylko w dniu Swojego Święta — potrzebują ciepła i serdeczności. Cieszy więc, że przyszli nauczyciele — studenci pedagogiki nawiązują tak łatwo (jak to pokazuje zdjęcie) kontakt z najmłodszymi. Oby trudna sztuka trafiania do serc i wyobraźni sześcio- i siedmiolatków udawała się nam wszystkim! I to w każdym dniu roku!

Fot. M. Suchecki

DLA DOBRA I POMYŚLNOŚCI LUDZI PRACY

**SPOTKANIE PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKÓW
ZAWODOWYCH Z KIEROWNICTWEM
PARTII I RZĄDU**

Uczestniczyłem w drugim spotkaniu związkowców z przedstawicielami najwyższych władz partyjnych i państwowych. Odbyło się ono w Warszawie, 23 maja, w Zakładach Mechanicznych im. Marcelego Nowotki. Uczestniczyli w nim, ze strony związków zawodowych: przewodniczący zarządów związków zawodowych z 208 największych zakładów pracy, przewodniczący ogólnokrajowych organizacji związkowych i wojewódzkich komisji konsultacyjnych. Ze strony władz partyjnych i rządu byli obecni: I sekretarz KC PZPR, pre-

mier, generał armii — Wojciech Jaruzelski, członek Biura Politycznego KC PZPR — Kazimierz Barcikowski, sekretarz KC PZPR — Tadeusz Porębski, wicepremierzy — Zbigniew Messner, Mieczysław F. Rakowski, Zbigniew Szalajda; ministrowie — Władysław Baka, Stanisław Ciosek, Janusz Kamiński, Zdzisław Krasiński, Stanisław Niekarz, Edward Łukosz; I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania — Franciszek Kubiczek; I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Marian Woźniak; kierowni-

cy wydziałów Komitetu Centralnego partii, zaproszeni goście, dziennikarze....

Obrady rozpoczynają się o godzinie 9.00. Otwiera je — w imieniu Kolegium Przewodniczących Ogólnokrajowych Organizacji Związkowych — Romuald Sosnowski, przewodniczący kolegium, a zarazem przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Pracowników „Społem” w PRL, który powiedział między innymi: „Obradujemy przed bezprecedensowym w powojennej historii partii, otwartym plenum KC PZPR poświęconym klasie robotniczej,

która w naszych szeregach związkowych stanowi zdecydowaną większość. Niech nasze dzisiejsze wystąpienia będą więc związkowym głosem, który przekażemy na jego obrady. Przed nami jeszcze trudna droga, ale stanowimy ten aktyw, który nie jeden raz dał dowód, że chce i potrafi osobistym przykładem i zaangażowaniem przyciągnąć dobrych, ale jeszcze często zagubionych ludzi. Tylko upór i konsekwencja działania, tylko tkwienie korzeniami wśród ludzi, pełna znajomość ich trosk i kłopotów zadecyduje o powodzeniu naszych celów i zamierzeń”.

Potem głos zabrali: T. Porębski, który zapoznał związkowców z najważniejszymi problemami, jakie będą przedmiotem obrad XVI Plenum oraz M. F. Rakowski. Po ich wystąpieniach — które szczegółowo relacjonowała prasa codzienna — rozpoczęła się dyskusja. Do głosu zapisało się 48 osób. Do godziny 18.00 zadyktowała wystąpić połowa.

KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

● KONSULTACJA W SPRAWIE REALIZACJI ART. 31 KARTY

23 maja odbyła się w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych konsultacja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych resortów oraz zespołu ekspertów ZG ZNP w sprawie zasad porównywania wynagrodzeń nauczycieli z wynagrodzeniami kadry inżynieryjno-technicznej. Przyjmując dane statystyczne opracowane przez GUS, rozbieżności postawiono zawrzeć w notatce, która zostanie przedłożona kierownikom ZNP i rządu.

● SZKOLENIE AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

23 maja w Jachrance k. Warszawy aktyw oświatowy i związkowy woj. radomskiego spotkał się z wiceprezesem Janem Zaciurą, który poinformował o aktualnych problemach pracy związkowej. Szczegółowe miejsce w dyskusji zajęły problemy i konsekwencje wynikające dla zarządzania oświatą z wdrażania ustawy o radach narodowych i samorządu terytorialnego.

W dniach 25—26 maja odbyło się szkolenie aktyw ZNP woj. zielonogórskiego z udziałem m. in. wiceprezesa ZG ZNP Michała Langowskiego, który dokonał analizy realizacji programu ZNP oraz odpowiadał na pytania uczestników szkolenia.

● POSIEDZENIE SEKRETARIATU ZG ZNP

24 maja odbyło się posiedzenie Sekretariatu ZG ZNP. Omówiono: stan przygotowań do posiedzenia Prezydium ZG, które zaplanowano na 4 czerwca; przebieg konsultacji w sprawie porównywania płac nauczycieli (art. 31 Karty); projekt stanowiska Komisji Społeczno-Kulturalnej ZG w sprawie działalności k.o. oraz pracy z młodym nauczycielem.

● W SEJMIE O OPIECIE NAD DZIECKIEM

25 maja odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Wychowania, Oświaty, Nauki i Postępu Technicznego poświęcone ocenie sytuacji w zakresie opieki nad dzieckiem. W obradach udział wzięli m. in. minister Ośw. Bolesław Faron oraz prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat.

● PLENARNE POSIEDZENIA ZARZĄDÓW OKRĘGÓW

26 maja odbyły się plenarne zebrania ZO ZNP w Poznaniu oraz w Kielcach.

Przedmiotem obrad w Poznaniu były problemy mieszkaniowe pracowników oświaty i wychowania na tle potrzeb kadrowych. W posiedzeniu uczestniczył, obok przedstawicieli władz wojewódzkich, kol. Eugeniusz Sobieraj, kierownik Wydziału Socjalnego ZG ZNP.

Kielecki Zarząd Okręgu odbył posiedzenie wyjazdowe w Starachowicach. Dyskutowane były problemy kształcenia i wychowania w aspekcie bieżących i perspektywicznych potrzeb. W obradach uczestniczyli m. in. wiceprezes Jan Zaciura.

● KONFERENCJA SEKCJI KSZTAŁCENIA I DOSKONAŁENIA NAUCZYCIELI

25 maja odbyła się, zgodnie z uchwałą ZG ZNP z 26 marca br., pierwsza konferencja Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Zebraniem przedstawiono informacje o stanowisku ZG ZNP w kwestiach będących w sferze zainteresowań sekcji. Przewodniczący Międzynarodowego Zespołu, prof. dr hab. Tadeusz Lewowicki dokonał szerokiej charakterystyki prac zespołu w sprawach edukacji nauczycielskiej. Na zakończenie konferencja przyjęła wnioski do realizacji oraz wybrała zarząd w składzie: Adam Mościcki (ODN Koszalin), Ludwik Kołkowski (Politechnika Warszawska), Tadeusz Wiloch (IBP), Zofia Dołęca (nauczyciel metodyk z Lublina), Stanisław Makowski (UW), Mieczysław Szczodrak (WSP Kielce), Jan Sobociński (AR Poznań).

● PROBLEMY REALIZACJI KARTY NAUCZYCIELA

W dniach 25—26 maja odbyło się posiedzenie Komisji Ekonomiczno-Prawnej ZG ZNP poświęcone przygotowaniu oceny realizacji Karty Nauczyciela. Temat ten będzie przedmiotem obrad Zarządu Głównego w końcu czerwca br.

UWAGA!

WCZASY RODZINNE W WARSZAWIE

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Warszawie dysponuje wolnymi miejscami na wczasy rodzinne w Sezonowych Domach Wypoczynkowych w Warszawie w terminach: 4 VII — 17 VII; 20 VII — 2 VIII; 5 VIII — 18 VIII 1984 r.

Zamówienia należy składać w Ośrodku Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP w Warszawie, ul. Spasowskiego 1/3 tel. 27-90-11, wew. 319.

Większości z nas, ludzi pracy, żyje się ciężko, niekiedy bardzo ciężko. Wielu rodzinom sen z powiek spędza troska o przetrwanie od pierwszego do pierwszego. Dlatego tak bardzo bulwersują wieści o rodzimych nababach, zbijających krociowe fortuny na kryzysie. Wieści podsypane barwnymi przekazami w kolejkach, wśród znajomych. Niekiedy pikantnymi kawałkami w prasie o dolce vita owych Rockefellerów znad Wisły. Wyglądać by mogło na to, że coraz bardziej otacza nas sfera nepmanów w polskim wydaniu. Tak przynajmniej odczuwa to niemała część społeczeństwa, co łatwo wydedukować, jeśli się uważnie śledzi głosy populi na różnych spotkaniach, naradach i konferencjach. Bywa, że ta właśnie zadra przesłania wypowiadającym się wszystkie inne kwestie. Przy czym w ferworze dyskusji do jednego wora upychane bywają i firmy polonijne, i rzemieślnicy, i aferzyści wszelkich maści, i spekulanci, choć to przecież jakościowo zupełnie odmienne parafie.

Tak czy inaczej te społeczne odczucia nie mogą być, i nie są, lekceważone przez władze. Stąd tak częste ostatnio informacje o sytuacji w tej dziedzinie. Warto je przeanalizować bez emocji.

Weźmy na przykład firmy polonijne, które obrosły tyłoma mitami. Jak poinformował na spotkaniu ze związkowcami i zastępcą ministra finansów Witold Bień — obecnie istnieje w naszym kraju 500 takich firm. Dostarczają one na rynek towary wartości 46 mld zł. Gdyby je zlikwidować, luka w dostawach — zwłaszcza przy obecnym chudym rynku — byłaby widoczna. A skala problemu? Firmy polonijne dostarczają towary stanowiące 0,24 proc. sprzedaży całej gospodarki społecznej. W firmach tych zatrudnionych jest 20 tys. osób. Jeśli te liczby porównać do liczby Polaków żyjących z pracy rąk, trudno bez sceptycyzmu przyjąć tak często formułowany zarzut, iż przedsiębiorstwa polonijne drenują rynek pracy.

Czy znaczy to, że władza zakłada ich niczym nie kontrolowaną radosną twórczość? Przyjrzyjmy się faktom. W ubiegłym roku Sejm uchwalił zmiany w ustawie korygującej zasady funkcjonowania firm polonijnych. Od 1984 roku obowiązują nowa skala podatkowa: ograniczono też stosowanie wielu przyznanych ulg. W krańcowych przypadkach 80 proc. zysków tych przedsiębiorstw odprowadzanych jest do budżetu państwa. Jeżeli zaś pojawiają się wątpliwości, czy celowe jest funkcjonowanie konkretnej firmy na danym terenie, ostateczna decyzja należy do wojewodów, którzy powinni stosować ostrzejsze kryteria. Trudno tu więc dopatrywać się dopieszczania.

Rzecz jednak w tym, aby realizując politykę socjalistycznego państwa, nie wylewać dziecka razem z kąpielą. To samo do-

W ciągu zaledwie dwóch dni — 19 i 20 maja 1984 r. — aż trzech czołowych politycy radzieccy wypowiadali się na temat pokoju i bezpieczeństwa, temat kluczowy dla współczesnych stosunków międzynarodowych. Konstantin Czernienko, w odpowiedzi na list uczonych amerykańskich Carla Sagana i Richarda Garvina, przestrzegając, iż przenoszenie wyścigu zbrojeń w przestrzeń kosmiczną, drastycznie pomniejszyłoby bezpieczeństwo świata. Andriej Gromyko, w liście do sekretarza generalnego ONZ Javiera Perez de Cuellara, wskazał na marnotrawienie na wydatki wojskowe olbrzymich zasobów, które można by przeznaczyć na cele rozwoju społeczno-gospodarczego. Dmitrij Ustinow mówił o konsekwencjach wyścigu zbrojeń jądrowych w Europie, precyzując, na czym polegają radzieckie kontrśrodki.

Niewątpliwie kluczowe znaczenie w aktualnej polityce radzieckiej ma to, co na lutowym plenum KC KPZR powiedział Konstantin Czernienko: „Nie dajmy do przewagi militarnej, nie zamierzamy innym narzucać własnej woli, ale nie pozwolimy zniszczyć osiągniętej równowagi wojskowej. Niechęć do uwzględnienia tej rzeczywistości, dążenie USA do panowania nad światem prowadzi jedynie do coraz większego narastania groźby wojny nuklearnej”.

Konstantin Czernienko nawiązywał wówczas do, realizowanej konsekwentnie latami przez KPZR i państwo radzieckie, leninowskiej strategii pokojowego współistnienia państw o różnych tematach politycznych. Strategii, której zasadniczym celem jest wyeliminowanie wojny i środków militarnych jako metod rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Strategii rozwiązywania wszelkich problemów spornych drogą negocjacji prowadzonych na zasadzie równego partnerstwa stron, respektowania reguły równości i jednakowego bezpieczeństwa.

Polityka wyścigu zbrojeń, narzucana światu przez państwa imperialistyczne, niesie za sobą wiele brzemieniennych w skutki konsekwencji. Nie od dziś też ZSRR wskazuje na negatywne związki, jakie istnieją między zbrojeniami a hamowaniem rozwoju społecznego państw. Stąd też prowadzi on ofensywę pokojową, walczy konsekwentnie — jak pisał Andriej Gromyko — o „podjęcie konkretnych posunięć w celu opanowania wyścigu zbrojeń i rozbro-

KRAJ

NABAB PO POLSKU

tyczy zresztą nie tylko firm polonijnych, lecz całego sektora prywatnego. Chodzi o to, aby eliminować ujemne zjawiska, i tylko ujemne. Służą temu wzmoczone ostatnio kontrole sektora prywatnego.

Jak poinformował na konferencji prasowej rzecznik rządu w okresie od 20 maja skontrolowano ponad 7 tys. placówek gospodarki nieuspołecznionej. W wyniku tych kontroli wszczęto 1907 postępowań przygotowawczych w sprawach karnych i karno-skarbowych. Zarzutami objęto blisko 2 tys. podejrzanych, z których 90 zostało tymczasowo aresztowanych. Dotychczas organa finansowe wymierzyły właścicielom naruszającym obowiązujące przepisy kary pieniężne w wysokości ponad 114 mln zł. W wyniku kontroli zajęto lub zabezpieczono u osób podejrzanych mienie — luksusowe wille, samochody, dewizy — wartości około 230 mln zł na poczet groźących im kar pieniężnych. Ponad 900 osób ukarano mandatem, a przeciwko 330 skierowano wnioski do kolegiów do spraw wykroczeń. 33 osobom cofnięto zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej. 137 wniosków o cofnięcie takich zezwoleń — jest rozpatrywanych.

I nie jest to jakaś jednorazowa spektakularna akcja, mająca charakter nagonki. Sektor prywatny znajduje się będzie cały czas pod lupą, ale nie po to, by paraliżować jego działalność gospodarczą, lecz by przeciwdziałać zwyrodnieniom.

Na konferencji prasowej 22 maja Jerzy Urban stwierdził wręcz, iż kontrole będą nasilane. Przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny wydał takie dyspozycje. Jednak kontrole te koncentrować się będą tylko na niektórych gałęziach prywatnej gospodarki, tych, które wydają się być najbardziej kryminalne. Ale działań tych, jak podkreślił J. Urban — nie powinni obawiać się uczciwi właściciele warsztatów lub placówek handlowych. Jeszcze silniej zaakcentował to stanowisko na spotkaniu ze związkowcami premier Wojciech Jaruzelski, stwierdzając: „Będziemy tą drogą szli, z do- ktrynalnym powiedziałbym założeniem, że

chronimy wszystko to, co uczciwe, co jest rzeczywiście potrzebne, co pomaga nam na rynku i w usługach, a więc przede wszystkim rzemiosło pracujące na rzecz ludności”.

A zatem jasno, niedwuznacznie sformułowane stanowisko. I dobrze się stało, że zaprezentowali je przedstawiciele władzy najwyższego szczebla. Było to bardzo potrzebne i bardzo na czasie. Pozwała żywić nadzieję, iż przyhamuje to zapędy likwidatorskie potencjalnych nadgorliwców, nie odróżniających cwaniaków różnej maści od ludzi rzetelnej pracy, jakimi są w ogromnej większości rzemieślnicy. Wszyscy pamiętamy, ile złego rzemiosłu i usługom, a rykoszetem naszej gospodarcze, przyniosła niestabilna i niekonsekwentna polityka wobec tego sektora. Złe by się stało, gdyby po krótkim okresie zielonego światła znowu zaczęto przykręcać śrubę pod hasłem: hajże na prywatną inicjatywę. Byłoby to odmrażaniem sobie uszu na złość mamusi.

Sceptycznie oeniającym pozytywki płynące z działalności rzemieślniczej i usługowej warto tytułem przykładu, uzmysłowić, że w ub.r. w samym tylko woj. stołecznym rzemiosło dostarczyło na rynek, eksport i dla handlu uspołecznionego towarów za 25 mld zł i wykonało usługi za przeszło 19 mld zł. Są to wielkości wyraźnie odczuwalne na naszym wciąż ubogim rynku.

I nie jest prawdą, że cała prywatna inicjatywa to jedno wielkie Eldorado. Z pewnością zarobki w tym sektorze są wyższe od średniej krajowej, ale też i ryzyko zawodowe niewspółmiernie większe i — co tu ukrywać — wkład pracy w porównaniu z niejedną państwową posadą większy.

Że w działalności rzemieślniczej i usługowej mamy do czynienia także z nieuczciwością i nierzetelnością — to prawda. I takie zjawiska trzeba zwalczać. Tak samo zresztą jak trzeba je zwalczać i w sektorze uspołecznionym. Tymczasem bywa, że o tym zapominamy, traktując prywatny sektor wyłącznie jako wyłęgarnię nababów żerujących na naszym organizmie, a wszystkich zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej jako Franciszków z Asyżu. A przecież tak nie jest. Nieuczciwość, zawyżanie cen, niegospodarność, prywatna i spekulacja, to plagi, które dotykają także i gospodarkę uspołecznioną.

Nie chodzi zresztą o to, by bagatelizować ujemne zjawiska związane z działalnością prywatnego sektora, lecz by zdawać sobie sprawę z ich skali. Osobiście, bardzo odpowiada mi refleksja premiera Jaruzelskiego, który ustosunkowując się do uwag, jakie padły na spotkaniu ze związkowcami, powiedział, iż sprawa ta „nie powinna odwracać uwagi od ogromnych rezerw, które znajdują się w naszym potężnym, socjalistycznym gospodarstwie. A więc nie powinniśmy to być temat zastępczy, temat zamiast”. Otóż to. Dlatego źle byłoby, gdyby zaczęto traktować go jako temat dobry na wszystko. (DCh)

ŚWIAT

PODSTAWA POKOJU

jenia, co pozwoliłoby uzyskać środki na rozwój, w tym krajów rozwijających się”.

Jeszcze w 1962 r. ZSRR zgłosił w ONZ „Projekt deklaracji o przeznaczeniu na cele pokojowe środków i zasobów uzyskanych w rezultacie rozbrojenia”. Państwa zachodnie zbagatelizowały radziecką propozycję, później zaś sformułowały własną, która zakładała wprowadzenie czegoś w rodzaju „podatku” od wydatków wojskowych. ZSRR, rzecz jasna, nie zgodził się na takie rozwiązanie, nie uwzględniło ono bowiem podstawowej idei — ograniczenia wydatków militarnych, byłoby to tylko ich „opodatkowaniem”.

5 marca 1984 r. państwa członkowskie Układu Warszawskiego zwróciły się do krajów NATO z propozycją niezwiększania wydatków wojskowych obu stron, a następnie stopniowej ich redukcji. Ponadto sugerowano podjęcie rozmów w tej sprawie, ale jak dotychczas żadna odpowiedź z NATO nie nadeszła. Czy zostanie ona sformułowana na zbliżającej się wiosennej sesji w Waszyngtonie? Trudno przewidzieć. Zazwyczaj jednak NATO pozostawia bez odpowiedzi takie propozycje. Co więcej, nie ma zwyczaju szerszego o nich informowania własnych społeczeństw. Nie leży to w charakterze tego paktu, ani nie mieści się w polityce jego głównego państwa — Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem sytuacja na świecie stale się pogarsza. Przyczyniło się do tego instalowanie w Europie Zachodniej amerykańskich rakiet. Na ten temat wypowiadał się Dmitrij Ustinow. „Pershingi” i „Cruisy” stanowią broń pierwszego uderzenia, a więc szczególnie groźną dla pokoju światowego. Ich instalacja doprowadziła do odstąpienia ZSRR od rozmów genewskich w sprawie broni strategicznych i broni średniego zasięgu. Związek Radziecki nie zgodził się na uczestniczenie w rokowaniach w sytuacji, kiedy jego bezpieczeństwo i bezpieczeństwo sojuszników zostało zagro-

żone. Zmuszony został podjąć przeciwdziałania.

Są one przy tym dostosowane do posunięć amerykańskich, mają — jak podkreślał marszałek ZSRR, Dmitrij Ustinow: „stwarzać dla USA zagrożenie równe temu, jakie niosą nam i naszym sojusznikom rakiet amerykańskie w Europie”. Trzeba przy tym wyjaśnić, że istnieje już opracowany „scenariusz” instalacji amerykańskich eurorakiet, zaplanowany na kilka z górą lat. Nie ułatwi to poprawy sytuacji w świecie.

„Jeśli amerykańscy pretendenci do panowania nad światem — mówił Dmitrij Ustinow — także w przyszłości będą zwiększać liczbę rakiet średniego zasięgu w Europie oraz inne siły jądrowe, w tym strategiczne, to nie będziemy mieli innego wyjścia, jak odpowiadać im tym samym”. Konkretnie oznacza to więc instalowanie radzieckich rakiet równoważących amerykańskie, zainstalowane w Europie Zachodniej, a także zwiększenie liczby atomowych okrętów podwodnych z raketami jądrowymi u wybrzeży Stanów Zjednoczonych.

Podejmując tego typu środki, ZSRR wcale nie odmawia uczestnictwa w rokowaniach rozbrojeniowych, uważając wyścig zbrojeń za rzecz nienormalną i niebezpieczną. Związek Radziecki ocenia obecną sytuację międzynarodową jako bardzo poważną i wskazuje, jak zapobiec jej dalszemu pogarszaniu się. Ale ZSRR — co podkreślali radzieccy przywódcy — jest gotów powrócić do poważnych rokowań rozbrojeniowych tylko wówczas, gdy państwa NATO zaprzestaną rozmieszczania rakiet i usuną już zainstalowane. Stworzy to możliwość anulowania podjętych przez ZSRR kontrposunięć.

ZSRR przestrzega również przed wciąganiem kosmosu w plany zbrojeniowe USA. Stwarza to bowiem zagrożenie szczególne. Na ten temat wypowiadali się już liczni politycy radzieccy, w tym i Konstantin Czernienko, który oświadczył, że ZSRR zdecydowanie występuje przeciwko militarizacji przestrzeni okołozemskiej oraz Związek Radziecki podejmie i w tej sferze — gdy to będzie konieczne — odpowiednie przeciwdziałania.

Z wystąpienia polityków radzieckich wynikać można następujące wnioski: ZSRR deklaruje szczerą wolę zahamowania wyścigu zbrojeń, ale nie będzie uczestniczyć w rokowaniach pod presją, gotów jest je podjąć na zasadach wzajemnego i równego bezpieczeństwa. Polityka szantażu — jaką uprawia Waszyngton i jego sojusznicy — nie zaskoczy ZSRR. Związek Radziecki będzie gotów do zapewnienia równowagi sił gwarantującej mu i jego sojusznikom bezpieczeństwo.

LECH KĄTOCH

Kończymy rok szkolny. I choć do rozpoczęcia nowego pozostało jeszcze sporo czasu, to jednak przygotowaliśmy do jego wrześniowej inauguracji już się rozpoczęły.

Właśnie teraz odbywają się w szkołach posiedzenia rad pedagogicznych, w trakcie których dokonuje się oceny pracy i formułuje wnioski na następny rok szkolny. Od roku szkolnego 1983/84 wszystkie szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze obowiązują realizacja założeń — wytycznych ministra oświaty i wychowania zawartych w dokumencie pt. „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”.

Zastanawiam się nad tym, co zostało pomysłnie wykonane, jakie kierunki zostały rozpoczęte, a jakie zadania podejmujemy w nowym roku szkolnym. Jestem przekonany, że do tego, niezwykle odpowiedzialnego zadania włączą się wszyscy nauczyciele, w tym szczególnie członkowie partii, jak również przyjaciele szkoły — a więc rodzice, aktywni organizatorzy młodzieżowych i samorządu, towarzysze z zakładów opiekuńczych. Tylko bowiem wspólna wymiana poglądów, zbiorowa refleksja wychowawców i sojuszników szkoły przyniesie może zamierzone efekty poprzez realizację ciekawego, oryginalnego i niepowtarzalnego w swoich treściach planu zadań i zamierzeń w zakresie wychowawczego oddziaływania na młodzież.

W przeszłości różnie te kwestie rozwiązywano. Bywało, że program wychowawczy szkoły konstruował dyrektor bądź li tylko kierownictwo danej placówki. Taki „gabinetowy” program nie mógł służyć ani szkole, ani młodzieży. Był to bowiem program do szuflady lub na pokaz dla przełożonych, którzy szkołę wizytowali. Raziły w tych programach: zbytnia ogólnikowość, pustosłowie oraz polityczna deklaratorywność. Tymczasem warunkiem powodzenia nakreślonych zamierzeń jest stworzenie takiego programu wychowawczego, który: po pierwsze — jest realny, a po drugie — uwzględnia specyficzne potrzeby i warunki danej placówki oraz racjonalne potrzeby podopiecznych.

Niedawno — bo w 13 numerze „Głosu Nauczycielskiego” — przeczytałem artykuł Romana Grabowskiego, pt. „Teoria w praktyce”. Tekst dotyczył metod konstruowania programu wychowawczego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Żeromskiego w Tomaszowie Mazowieckim. W pełni podpisuję się pod tym tekstem, pod tymi wszystkimi działaniami, które kształtują u młodzieży właściwy stosunek do ludzi pracy, własności społecznej, świadomą dyscyplinę, umiejętność współżycia w zespole, odpowiedzialność za czyny własne i kolektywu.

Parę tygodni temu byłem w jednej ze szkół. Zainteresowałem się właśnie programem wychowawczym tej placówki. Kiedy mi go pokazano, stwierdziłem, że poszczególne rozdziały programu były po prostu przepisane z programu: „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”. Cóż — w tej placówce wciąż wychowanie traktuje się formalnie, na papierze.

★

Wychowanie nie znosi pustki. Nie znosi również dwulicowości. Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do postaw ideowych nauczycieli-wychowawców. Wymagamy od nich — zgodnie zresztą z Konstytucją PRL, ustawami sejmowymi o systemie oświaty i wychowania oraz Kartą Nauczyciela — kultywowania tych wartości, które obowiązują w socjalistycznym państwie. Żeby jednak wychowywać skutecznie, trzeba być samemu przekonanym do tych wartości, zasad, idei. Tak zresztą i jest, choć przeciwnik polityczny nie szczędił sił i środków, ażeby skłócić nauczycieli między sobą, podważyć ich wiarę w socjalizm, w program odnowy naszego życia społeczno-gospodarczego i ideowego, który został zatwierdzony na XI Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR i potwierdzony na Krajowej Konferencji Delegatów. Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego, że do idei i programów przekonują nie słowa, lecz fakty i czyny. Te ostatnie są dla nas — wychowawców coraz pomyślniejsze. To prawda, że żyje nam się ciężko, ale poczynając od połowy ubiegłego roku odnotowujemy stały postęp w wielu dziedzinach naszej gospodarki. Nastąpił wzrost produkcji przemysłowej, dobrze pracuje przemysł wydobywczy, stoczniowy, hutniczy, wzrasta systematycznie wydajność pracy, coraz więcej mamy na półkach sklepowych towarów, mimo restrykcji amerykańskich i szantażu gospodarczego ze strony wielu państw zachodnich. Toruje sobie drogę reforma gospodarcza, powiększa się współpraca Polski z państwami socjalistycznymi, a szczególnie ze Związkiem Radzieckim. Wciąż natomiast niepomysłnie kształtuje się sytuacja na rynku żywnościowym, choć i tu nastąpiła i wciąż następuje poprawa. Wspominam o tym dlatego, że te nasze sukcesy bądź niedomagania gospodarcze rzutują na nastroje społeczne, na stosunek młodzieży do partii i państwa, do władzy ludowej. Nie chcemy jednak i nie będziemy ukrywać naszych trudności. Taka „strusia” polityka przyniosła nam w przeszłości, określone straty w sferze ideowej i moralnej. W socjalizmie również przeżywamy określone trudności i kłopoty. Skąd się one biorą? Właśnie o tym trzeba nam — dorosłym rozmawiać z młodzieżą. Niech nam nasi uczniowie zadają pytania i nie będą zbywani unikami. Prawem młodych jest pytać, aby nie błądzić. Nasze odpowiedzi na ich wątpliwości nie mogą być jednak powierzchowne, płytkie, nijakie. Muszą przekonać. Jeśli nie przekonają, wtedy łatwiej ulec plotce, kłamstwu, tak

WYCHOWANIE NIE ZNOSI PUSTKI

WŁADYSŁAW KATA

uparcie lansowanym przez nielegalne wydawnictwa opozycji i zachodnie rozgłośnie radiowe.

Niedawno zakończyliśmy w Warszawie kolejną konferencję teoretyczno-pedagogiczną poświęconą walce ideologicznej w teorii i praktyce wychowawczej. „Głos Nauczycielski” drukował niedawno referat profesora Maksymiliana Maciaszka wygłoszony na tej właśnie konferencji. Chcemy udostępnić wszystkim nauczycielom — w oddzielnym wydawnictwie — i pozostałe referaty, w których poddano wszechstronnej analizie formy i metody stosowane przez tych, którzy za wszelką cenę pragną podważać w dalszym ciągu nasz wspólny trud w dziele edukacji młodego pokolenia w idealach i wartościach socjalizmu. W przeszłości tym właśnie problemom poświęciliśmy w szkole za mało uwagi. Stąd chyba to rozchwywanie postaw i poglądów części kadry nauczającej, która w trudnych chwilach niedawnych lat nie potrafiła wyciągać słusznych, racjonalnych i logicznych wniosków. dała się ponieść emocjom i demagogicznej fali.

★

W nowym roku szkolnym więcej uwagi powinniśmy poświęcić sprawom młodzieży i organizacji młodzieżowych. Musi to znaleźć wyraz w programie wychowawczym.

W większości naszych szkół organizacje młodzieżowe są słabe, niezbyt liczne. Nie rozwijają one aktywności bez stworzenia im przez dyrekcję, organizacje partyjne, rady pedagogiczne klimatu życzliwości, bez pomocy i partnerskiego traktowania. Jest to zadanie realne. Po okresie marazmu i defensywy obserwuje się obecnie stopniowy wzrost aktywności właśnie szkolnych i środowiskowych organizacji partyjnych. Wykazała to kampania sprawozdawczo-wyborcza w partii. Rzecz w tym, aby organizacje te w pełni zdały sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności za klimat w szkole, za klimat wśród młodzieży, za dobrą pracę organizacji młodzieżowej.

Oczywiście, nie będziemy ingerować w kwestie, które młodzież w organizacji sama musi rozwiązać! Czasami jednak warto młodzieży podpowiedzieć temat ciekawej zbiórki, rajdu czy biwaku. Jesteśmy w trakcie obchodów 40-lecia PRL, w przyszłym roku obchodziliśmy jubileusz powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Ileż ciekawych spotkań, zbiorów, rajdów, można poświęcić tym wydarzeniom! Słowem, opiekunem i kierownikiem POP, rady pedagogicznej, nauczycieli może mieć różnorodny charakter. Chodzi przede wszystkim o tworzenie warunków do działania istniejących organizacji, pomoc tam, gdzie jest ona niezbędna.

W iluż naszych szkołach harcerze nie mają izb harcerskich, nie mają tego swojego miejsca. Ktoś zaraz powie: za mało mamy pomieszczeń, aby wygospodarować miejsce na harcówkę. Jakże inaczej ten problem traktuje się w ZSRR, NRD, Czechosłowacji. Tam też szkoły są ciasne i w szkołach jest ciasno, ale izby pionierskie i komсомolskie są w każdej z nich. Szanowni dyrektorzy! Pomyślcie o tej kwestii. Drużyna harcerska działająca w szkole musi mieć dla siebie samodzielne pomieszczenie: może być ono wygospodarowane nawet w piwnicy czy na strychu, ale niech będzie. Jeśli harcerze będą mieć takie miejsce dla siebie, wtedy i w szkole będzie różniej, weselej, przyjemniej. Myślę również, że w harcerstwie powinniśmy powrócić do pracy w zastępach. Zastęp powinien się stać podstawową komórką orga-

nizacyjną, tym miejscem, gdzie powinny się kształtować charaktery i postawy.

Warto też zachęcać młodych do podejmowania różnorodnych inicjatyw na terenie ich działań. Niech to będą jednak działania bardzo konkretne, wymierne, potrzebne i szkole, i środowisku. Młodzi lubią pracować na rzecz swojego środowiska. Musi to być jednak praca widoczna, przynosząca efekty. POP i jej sekretarz powinni też pomagać młodzieży w organizowaniu spotkań z przedstawicielami władz administracyjnych i partyjnych, radnymi, weteranami walki i pracy. Takie spotkania i dyskusje mają dla kształtowania obywatelskiej wiedzy wielkie znaczenie — szczególnie teraz, kiedy do młodzieży docierają różne plotki, materiały, opinie fałszujące obraz naszej rzeczywistości. POP muszą też wspierać te wszystkie inicjatywy, które umożliwiają młodzieży poznanie zasad ludowładztwa zarówno w teorii, jak i praktyce.

Młode pokolenie zawsze poszukiwało wielkich idei, utożsamiało się z nimi, transponowało do swoich potrzeb i aspiracji życiowych. Socjalizm jest taką ideą.

★

Wiem, że rola nauczyciela i wychowawcy nie jest łatwa. Nie pomagają mu — tak jak powinny — środki masowego przekazu: prasa, film, telewizja, książki, wydawnictwa fonograficzne. Lansowane przez nie materiały są często pozbawione treści ideowych, zawierają zbyt dużo elementów kosmopolitycznej subkultury. Ten stan musi ulec zmianie. Musimy żądać od naszych wydawnictw, naszych publikatorów, radia i TV takich książek i audycji, które nie tylko idą za światową modą i stylem, lecz mają wartość ponadczasową, są przydatne w kształtowaniu postaw potrzebnych nam wszystkim w socjalistycznym państwie. Mecenat państwowy powinien w większym stopniu preferować w polityce wydawniczej pozycje o głębokich treściach ideowych i moralnych.

Wychowuje się również poprzez wystawy, teatr, dyskoteki, sport, kluby prasy i książki. Wciąż nie wykorzystujemy tych placówek dla naszych wychowawczych potrzeb. Sport natomiast staje się coraz mniej dostępny dla młodzieży. Kluby sportowe stawiają się przede wszystkim na wycieczki. A gdzie młody człowiek może pograć, tak dla przyjemności, w piłkę, pojeździć na rowerze?

Myślę, że o tych problemach za mało mówimy. My nauczyciele i wszyscy wychowawcy — zajmujemy się młodzieżą. Nasz, nauczycielski głos w sprawach kształtowania charakterów młodych ludzi musi być decydujący. Tymczasem tak nie jest. Stąd mała rola i niska rola w wielu audycjach i publikacjach przeznaczonych dla młodzieży.

Wiadomo nie od dziś, że najważniejszym partnerem w pracy wychowawczej szkoły są rodzice. Musimy czynić wszystko, co możliwe, ażeby umacniać więź szkoły z rodziną. Dlatego tak bardzo nalegamy,

aby szkolne POP, rady pedagogiczne i dyskusje szkół rozwijały te działania, które powodują zacieśnianie więzi rodziców ze szkołami. Czynieć to można poprzez różne formy współpracy i współdziałania. Rodzice na ogół bardzo chętnie współpracują ze szkołą, z poszczególnymi klasami, z nauczycielami. Musi to być jednak współpraca bardzo konkretna.

★

Mamy spore zaległości w dziedzinie społeczno-obywatelskiego wychowania. Powierzchnowa jest znajomość zasad ustrojowych w naszym kraju, funkcjonowania partii, związków zawodowych, organów administracji państwowej, samorządu oraz rozumienia współczesnych wydarzeń, zwłaszcza problemów walki ideologicznej, psychologicznej, propagandowej, skierowanej przeciwko państwu socjalistycznego systemu, w tym i przeciwko Polsce, ze strony ośrodków pochodzących z krajów kapitalistycznego Zachodu.

Wychodząc z założenia, że polska szkoła kształci i wychowuje do pracy i życia w społeczeństwie socjalistycznym, musimy podkreślać, nie werbalnie, rolę wychowania obywatelskiego i patriotycznego w odniesieniu do powinności wobec państwa. Ma to zasadnicze znaczenie w aktualnej sytuacji, ponieważ ekstremiści z „Solidarności” robili wszystko, aby rozbić strukturę państwowe, przeciwstawiali państwu społeczeństwo, sugerowali, że wszelkie zło pochodzi od władzy, że nasze socjalistyczne państwo nie jest w stanie niczego rozwiązać, a anarchię, strajki, demonstracje uliczne i wciąganie do tego uczniów podnosili do rangi enót narodowych.

★

To, co nazywamy potocznie patriotyczno-obywatelskim wychowaniem, wynika z ideowych założeń i pryncypiów ustroju socjalistycznego. Nie ma wychowania patriotyczno-obywatelskiego bez uznania socjalistycznego systemu wartości w wychowaniu. Nasz ustrój i państwo socjalistyczne są racjami nadrzędnymi niezależnie od tego, kto jaki ma pogląd, niezależnie od tego, jaki jest stopień zróżnicowania świadomościowego, kulturalnego i światopoglądowego polskiego społeczeństwa. Nie można akceptować tezy, jak to sugerują niektórzy, że pluralistyczny charakter społeczeństwa polskiego wyklucza wychowanie ideowe w duchu socjalistycznym i naukowego światopoglądu. Jeśli ktoś pomija socjalistyczne treści w wychowaniu, lub podkłada w to miejsce idee i wzorce z naszym systemem wychowawczym sprzeczne, to prezentuje obce nam lub dwulicowe postawy. Dwuznaczność postawy, obojętność i nihilizm społeczny czy wrogość do socjalizmu, do naszych sojuszników, do ZSRR są nie tylko szybko zauważalne przez uczniów, są one sprzeczne z powinnościami nauczyciela — wychowawcy jako pracownika państwowej instytucji.

Przypominam to m.in. dlatego, że ekstremiści „Solidarności” programowo wprowadzili spustoszenie w świadomości uczniów i chcieli metodą faktów dokonanych, szantażu, strajków, demonstracji wymusić na władzy ustępstwa i narzucić inny model systemu oświatowo-wychowawczego, edukacyjnego niż ten, który uznajemy i stosujemy. „Solidarnościowa” koncepcja modelu oświaty i wychowania, a także szkolnictwa wyższego polegała na odebraniu władzom państwowym tzn. odpowiednim ministrom uprawnień w określaniu celów, zadań kształcenia i wychowania, prawa do ustalania programów edukacyjnych oraz na pozbawianiu tych władz tożsamości kuratorów, inspektorów, dyrektorów szkół, dziekanów i rektorów uczelni, ministrów, prawa do kontroli procesów dydaktyczno-wychowawczych. Dążyła ona do utworzenia poza systemem szkolnym i akademickim — opozycyjnych wobec władz — organizacji młodzieżowych i nowych struktur samorządu uczniowskiego i ruchu studenckiego. Poprzez wysuwanie hasel: „precz z tresurą ideologiczną”, „precz z państwowo-partyjnym monopolem wychowawczym”, „precz z monopolem marksizmu-leninizmu”, poprzez lansowanie „szkół samorządnej”, „autonomicznej”, „ideologicznie neutralnej” — ekstremiści „Solidarności” chcieli wyrugować ze szkoły i wyższych uczelni socjalistyczny ideał i system wychowawczy. Gdyby się to udało byłoby to uwstecznienie polskiego systemu edukacji narodowej.

Działania te nie trafiały w próżnię. Znajdowały zwolenników. Dlatego tak ważne są nasze zadania na dziś. Zadania, polegające na naszym przeciwdziałaniu — w szkole, rodzinie, na lekcji i zbiorze harcerskiej.

Autor jest zastępcą kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR

DLA DOBRA I POMYŚLNOŚCI LUDZI PRACY

CD ZE STR. 1

Pozostali — na wniosek sali — oddali swoje teksty do protokołu. Po dyskusji — wyjaśnien i odpowiedzi związkowcom udzielali ministrowie. Na zakończenie obrad głos zabrał Wojciech Jaruzelski.

Spotkanie zakończyło się po dwunastu godzinach. Nie było to jednak godzinny zmarnowane. Związkowcy przedstawili te wszystkie sprawy i problemy, które wywołują ich z troską i obawę o prawidłowy rozwój reformy gospodarczej, przedstawili swoje uwagi, racje i poglądy na temat polityki płac i cen, doskonalenia systemu kierowania strukturami gospodarczymi, wypowiedzieli się o swoim miejscu, roli i funkcji w zakładach pracy i systemie sprawowania władzy, przypomnieli o szybkiej potrzebie przejścia pod swoje opiekunice skrzydła: kultury, sportu, wypoczynku, turystyki, lecznictwa sanatoryjnego, wczasów pracowniczych, kas zapomogowo-pożyczkowych. Stwierdzili, iż należy stworzyć takie zasady, które nagradzają i honorowałyby dobrą i wydajną pracę....

★

Słowem, było chwilami bardzo gorąco. Nikt nie owijał słów w bawełnę. Nie prawiono sobie grzeczności i komplementów. Jeśli było coś do pochwalenia — chwalono; gdy trzeba było zganić, skrytykować, wytknąć błędne decyzje — padały z trybuny ostre, surowe, ale sprawiedliwe słowa.

Związkowcy z dużych zakładów pracy — reprezentujący wieloletnie załogi — wiele mówili o kwestiach płacowych, które zresztą ściśle wiązały z wydajnością i jakością produkcji.

— Ciągła pogoń zarobków za cenami jest zaprzeczeniem reformy gospodarczej. Musimy znaleźć inne mechanizmy regulowania sytuacji gospodarczej kraju niż ceny. W tym cenotwórstwie przekroczyliśmy już wszelkie normy i czas najwyższy zahamować ten wysięg, który bulwersuje robotników i odbiera im chęć do pracy i wysiłku (*Rajmund Moric — przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Kopalni Węgla Kamiennego, Przedsiębiorstw Górniczych i Budowy Sztybów*).

— Urząd Cen wprowadza w życie fałszywą teorię, że wysokie ceny zapewnią towar w sklepach. To nie tak trzeba postępować. Przyczyną braku artykułów w sklepach jest wciąż ich niska jakość. Towar wysokiej jakości jest trwały. Taki trwały towar musza jednak produkować fachowcy najwyższej klasy, mistrzowie w swoim zawodzie. U nas takich mistrzów jest wielu, są oni jednak wciąż niedoceniani. Powoduje to deprecjacje niektórych zawodów. Kto dziś ceni sobie mistrza hutnika, stoczniciarza, kolejarza? Trzymają się jeszcze jako tako górnik, ale i ten ginie w masie przeciętności i masówki (*Alefred Miodowicz — przewodniczący Federacji Hutniczych Związków Zawodowych*).

Jednym z głównych nurtów wielu wypowiedzi były problemy związane z przyszością związków zawodowych w Polsce.

W obecnym, trudnym okresie, ruch zawodowy powinien wykazać maksimum odpowiedzialności i dobrej woli, aby zjednoczyć swe wysiłki w obronie pracowniczych interesów. Jego rozdrobnienie jest poważnym błędem, osłabiającym możliwości oddziaływania związków zawodowych na decyzje państwowe i gospodarcze. (*Paweł Szumowski — przewodniczący Federacji NSZZ Przemysłu Lekkiego*).

Gorzkie zdania kierowano pod adresem resortów, centralnych urzędów. Za brak konsultacji w istotnych dla ludzi pracy sprawach, biurokratyzm, formalizm, a często i bezduszne podejście do postulatów, zgłaszanych przez instancje związkowe.

— W niektórych resortach i centralnych urzędach traktuje się nas — związkowców — jak intruzów czy nawet intruzów. Patrzy się na nas podejrzliwie. Czego też oni chcą? Czyżby znowu byli niezadowoleni z administracyjnych, ogólnych decyzji? A my, po prostu, pragniemy wiedzieć, dlaczego resort, urząd czy dyrek-

DO LUDNOŚCI MIAST I WSI DO CZŁONKÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

APEL

Zebrani w Warszawie 23 maja 1984 r. — my — przedstawiciele związków zawodowych, kierując się interesem ludzi pracy, narodu i państwa, potwierdzamy nasze zaangażowanie w kampanię wyborczą do rad narodowych.

Wybory do rad narodowych odbywają się w roku 40-lecia istnienia Polski Ludowej. Z tej socjalistycznej drogi nie damy się zepchnąć. Nasze zaangażowanie w kampanię wyborczą jest również opowiedzeniem się za programem pokoju i bezpieczeństwa Ojczyzny.

Członkom związków zawodowych, wszystkim ludziom pracy nie jest obojętne, kto będzie reprezentował ich interesy. Kto będzie troszczył się o rozwój wsi, osiedli i miast, a w nich o warunki życia mieszkańców, sprawy kultury, oświaty, ochrony zdrowia i usług.

Nie jest nam również obojętne, jakimi działaniami wypełniane będą postanowienia ustawy o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego.

Widzimy w tej ustawie możliwości pogłębiania procesu demokratyzacji, rozszerzenia wpływu obywateli na podejmowanie decyzji przez władze terenowe oraz gwarantowania właściwych stosunków pomiędzy obywatelem i urzędem.

Dlatego ruch zawodowy z całą konsekwencją włączył się w proces wylaniania i popularyzowania kandydatów do rad narodowych.

Wzywamy wszystkich, którzy pragną konsolidacji społeczeństwa, realizacji linii porozumienia i reform, by udziałem w wyborach poparli kandydatów do rad narodowych umieszczonych na listach Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Chodzi bowiem o to, jak pisał K. I. Gałczyński: „żeby się zestroili sprawy miejskie i wiejskie, żeby więcej metalu i żeby dniało, żeby dźwigało się, bracia i potężniało państwo, nasze państwo plebejskie”.

Spotkamy się więc 17 czerwca 1984 r. przy urnach wyborczych do rad narodowych.

Mówiono o ustawie o związkach zawodowych, potrzebie jej nowelizacji, dostosowania do aktualnej sytuacji. Stwierdzono, że związki zawodowe powinny mieć możliwość inlejtatywny ustawodawczej. Domagano się większego wpływu związków zawodowych na dobór i rozmieszczenie kadr.

W gestii związkowców musza się też ponownie znaleźć sprawy inspekcji pracy, systemu ubezpieczeń społecznych. Czas w których związki zawodowe zajmowały się rozdziałem cebuli i pietruszki, minęły. Lata te niech już nie wróca.

★

Nie zapomniano o oświacie, problemach edukacji narodowej. Mówili o tym — co bardzo cieszy — związkowcy z czołowych, dużych zakładów pracy. Koncentrowali swoją uwagę przede wszystkim na szkolnictwie zawodowym.

Natomiast prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego — Kazimierz Piłat przedstawił związkowcom aktualny stan nasze-

go szkolnictwa, a przede wszystkim bazy oświatowej.

— Sytuacja naszej oświaty jest trudna. Obecnie kształci się w szkołach 7,2 mln dzieci i młodzieży. Te dzieci są nasze. Musimy im zapewnić dobre warunki nauki. Tymczasem stan bazy edukacyjnej jest zły. Brakuje szkół i przedszkoli. W klasach jest coraz ciasniej. W dodatku znajdujemy się w okresie kolejnego wylzu demograficznego. Do roku 1990 będziemy musieli wybudować 2,5 tys. nowych szkół. To zadanie musimy wykonać. Bez pomocy zakładów pracy, związków zawodowych realizacja tego zadania będzie jednak utrudniona. Dlatego trzeba nam w sprawach inwestycji oświatowych działać wspólnie. Wspólnie musimy domagać się zapewnienia odpowiednich kwot w budżecie państwa na budowę nowych obiektów szkolnych, modernizację bazy oświatowej, budownictwo mieszkaniowe dla nauczycieli. Musimy wspólnie zabiegać o pełną realizację budownictwa przedszkolnego. Trzeba nam wspólnie popierać wszelkie inicjatywy społeczne na rzecz budownictwa oświatowego. Nie pozwólmy, żeby piękny apel PRON o narodowym czynnie pomocy szkole został zapomniany. Ktoś może za- pytać, dlaczego przypominamy takie trudności właśnie w inwestycjach oświatowych? Są one wynikiem systematycznego spadku kwot przeznaczonych z budżetu inwestycyjnego państwa na inwestycje oświatowe. Przykładowo — w latach sześćdziesiątych na budownictwo oświatowe przeznaczono od 3,5 do 3,8 proc. z budżetu inwestycyjnego państwa, natomiast w latach siedemdziesiątych ten wskaźnik znacznie się obniżył i wynosił w roku 1979

tylko 0,8. Te dane mówią same za siebie. Mówimy często, że lata siedemdziesiąte były bogate w inwestycje. Nie dla oświaty. Oświata w tych latach była skandalicznie niedoinwestowana. Obecnie ta sytuacja ulega poprawie. W tym miejscu pragnę podziękować Radzie Ministrów za niedawne decyzje w sprawach inwestycji w oświacie. Były to decyzje bardzo potrzebne.

Następnie prezes K. Piłat przedstawił stan liczebny i organizacyjny ZNP.

Jesteśmy jednym z niewielu związków w kraju o jednolitej strukturze. Zda- je ona w pełni egzamin. Pracują wszystkie nasze instancje terenowe — okręgi, oddziały i ogniska. Działają nasze sekcje zawodowe i związkowe. Dzięki tej strukturze jesteśmy w stanie podjąć każdą ważną dla oświaty i szkolnictwa decyzję. Dziś nasz głos się liczy i z nami się liczą!

Profesor Henryk Rot — przewodniczący Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki przedstawił związkowcom newsy o stanie stosunków na linii: nauka — zakłady przemysłowe.

— Nie wolno nam zamykać oczu na te negatywne zjawiska. Zakłady pracy musza wykorzystywać pieniądze na rozwój postępu technicznego. Leży to w interesie załóg pracowniczych. W tej chwili w bankach leżą miliardy złotych, które można by przeznaczyć na wdrożenia nowych technologii. My, przedstawiciele nauki, jesteśmy też zaniepokojeni spadkiem zainteresowania przez zakłady pracy studiami zaocznymi. To wy — związkowcy — powinniście dbać o to, żeby najzdolniejsi robotnicy mogli być kierowani na studia, aby podwyższali swoje kwalifikacje. Nie stać nas na to, aby marnować talenty i uzdolnienia młodej klasy robotniczej.

★

Następnie na zgłoszone pytania i wątpliwości odpowiadali ministrowie. Nie wszystkie odpowiedzi zadowolily związkowców. Najwięcej wątpliwości wzbudziła wypowiedź Zdzisława Krasniewskiego, udzielona ponadto w tonie nie do przyjęcia przez salę. Nie została potwierdzona opinia, iż od 1 lipca tego roku czekają na kolejne podwyżki cen na artykuły przemysłowe i żywnościowe.

— Takich podwyżek nie będzie — stwierdzano wielokrotnie. Równocześnie jednak mówiono, że sytuacja gospodarcza i finansowa kraju jest wciąż trudna.

Stanisław Ciosek powiedział na przykład, iż w naszej gospodarce dzieje się coś niezwykłego. Pomimo zaostrzonych reżimów finansowych nie ma zakładu pracy, w któ-

rym sytuacja byłaby dobra. Wszędzie nadmiernie rosną wypłaty, a statystyka nie kłamie. Jest więc odwrotnie, niż twierdzili tu wielu dyskutantów. To nie ceny rosną, to płace wyprzedzają ceny!

Minister S. Ciosek zwrócił się w związku z tą sytuacją do związkowców z prośbą, aby w swoich zakładach osobiście sprawdził, jak w praktyce działają zastosowane rozwiązania finansowe. Jeśli bowiem nie powstrzymamy inflacji, rozwój sytuacji zmusi do zastosowania ostrych reżimów finansowych. Nikt nie będzie dopłacał do naszej gospodarki.

Minister Z. Krasniewski, nawiązując do tej wypowiedzi dodał:

— Staramy się z największą ostrożnością przestrzegać zaplanowanych na ten rok wskaźników wzrostu cen w granicach 15—16 procent. Jednak w I kwartale tego roku — wzrost dochodów był wyraźnie wyższy, niż to przewidzieliśmy.

★

Nie sposób — w tym sprawozdaniu — napisać o wszystkim, co się działo na sali obrad. Pytań, wypowiedzi, replik, wystąpień były dziesiątki. Relacjonowała je zresztą prasa codzienna, radio, telewizja. Ze swojej strony powiem jednak jeszcze i to, że tego typu spotkania są bardzo potrzebne zarówno związkowcom, jak i partii, a przede wszystkim rządowi. Dzięki pryncypialnym ocenom związkowców decyzje i zarządzenia władzy nabierają innych wartości. Tu, po prostu patrzy się na nie i ocenia tak jak przy warsztacie pracy. Spro- wadza się je na ziemię, urealnia. Oby tylko przedstawiciele władzy zechcieli jak najszybciej skorzystać z uwag i opinii związków zawodowych. Są to bowiem opinie i uwagi poparte przez miliony ludzi pracy.

Jestem przekonany zresztą, że zgłoszone wnioski nie zostaną na papierze. Można tak twierdzić na podstawie wyników pierwszego spotkania związkowców z przedstawicielami partii i rządu — w hucie „Baidon”. Wnioski z tamtej konferencji były parokrotnie rozpatrywane przez Biuro Polityczne oraz prezydium rządu. Odpowiednie ustalenia przekazano do wykonania instancjom partyjnym, ministerstwu i urzędowi centralnym. Tak będzie z pewnością i teraz. Związki zawodowe — silne jednością — służą ludziom pracy. Rozwiązują problemy ludzi pracy dla ich dobra i pomyślności.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

UCHWAŁA

Zebrani 23 maja 1984 r. w Zakładach Mechanicznych im. Marcellego Nowotki w Warszawie — przewodniczący ogólnopolskich organizacji związkowych, wojewódzkich komisji konsultacyjnych i 208 kluczowych zakładów pracy — po wstępie dyskusji uchwalają:

1. W sprawach socjalnych i wszystkich doniosłych problemach dla ludzi pracy, ich rodzin oraz rencistów i emerytów, głos związków zawodowych powinien być traktowany jako znaczący wyraz opinii świata pracy. Jesteśmy przekonani, że rząd czuje się zobowiązany do urzeczywistniania naszego stanowiska w praktyce, kierując się nadrzędnymi interesami ludzi pracy.
2. Związki zawodowe widzą potrzebę wszechstronnego doskonalenia gospodarki narodowej. W dziele tym jest miejsce dla autentycznego włączenia się związków zawodowych, poprzez kształtowanie aktywnych postaw pracowniczych, szacunku dla miejsca pracy i rangi zawodu, wspieranie ruchu racjonalizacji pracy i wynalazczości pracowniczej.
3. Zaniepokojeni jesteśmy pogłębiającą się niespójnością pomiędzy koncepcjami ogólnogospodarczymi a ich realizacją w praktyce. Wyraża się to głównie niedostatecznym wyważaniem rezerw w poszczególnych gałęziach, branżach i zakładach pracy. Te operacje porządkowania, racjonalizowania, intensyfikowania gospodarki nie mogą spadać jedynie na barki ludzi pracy.
4. Związki zawodowe nadal domagają się uczestnictwa w doskonaleniu polityki cen, płac i kosztów utrzymania. Nie może być akceptowane ukrywanie niegospodarności poprzez wzrost cen.
5. Uznajemy, że jednym z istotnych czynników krepujących aktywność ruchu związkowego w życiu społeczno-gospodarczym jest niedoskonałość przepisów określających uprawnienia i powinności związków zawodowych.

W szczególności pilną potrzebą jest:

— zmiana ustawy o związkach zawodowych w kierunku rozszerzenia ich kompetencji stanowiących i przekazywanie obszarów działania, które bezpośrednio łączą się z funkcją związków zawodowych, jako obrońcy i reprezentanta ludzi pracy,

— modyfikacja tych przepisów, które regulowały wiele z zagadnień społeczno-gospodarczych przed wejściem w życie ustawy o związkach zawodowych.

6. Uważamy, że szansą odradzających się związków zawodowych jest ich spójność ideowo-programowa. Musimy ją osiągnąć poprzez wypracowanie programu całego polskiego ruchu zawodowego. Uznajemy za celowe kontynuowanie prac podjętych w tym zakresie przez Kolegium Ogólnokrajowych Organizacji Związkowych. Nieodzowny jest udział wszystkich związkowców w dyskusji nad kształtem tego programu, aby stał się on naszą wspólną sprawą. Z tej ideowo-programowej ogólnozwiązkowej dyskusji powinien zrodzić się przyszły kształt organizacyjny polskiego ruchu zawodowego.

7. Dorobek dzisiejszego spotkania, ujęty we wnioskach i postulatach zgłoszonych w dyskusji, powinien określać zadania odpowiednich organów administracji i związków zawodowych.

Zebrani zobowiązują Kolegium Przewodniczących Ogólnokrajowych Organizacji Związkowych do sporządzania rejestru tych wniosków i czuwania nad sposobem ich załatwiania.

Warszawa, 23 maja 1984 r.



Zdjęcia: Leopold Dzikowski

UWIERZYĆ WE WŁASNE MOŻLIWOŚCI

„Nie byłoby jednak rzeczą dobrą, gdy przynęta ciężar codziennosci, gdy oiaza trudna rzeczywistość, nie spojrzeć również do tyłu, na przebyta drogę, jak również i nie spojrzeć w dalszą perspektywę. Jest to konieczne, aby człowiek nie zatracił sił w goryczy i w beznadziejności. By uwierzył w swe siły, w przyszłość kraju. Dlatego też patrząc wstecz, cofnijmy się myślą do tego punktu, jakim był pamiętny 13 grudnia, a następnie dalej postępując wydarzenia i procesy. Z tamtej, mówiąc obrazowo „spalonej ziemi” idziemy zaledwie nieco ponad dwa lata. Przypomnijmy więc raz jeszcze. Realna groźba głodu, chłodu, nędzy. To nie tylko nasze przewidywania. To wróżyli i nasi przeciwnicy. Faktycznie wszystko zmierzało w takim kierunku. Kompletna pustka w sklepach. Zdezorganizowana produkcja. Zaognione i porwane więzi społeczne. A następnie, gdy podjęliśmy dzieło ocelenia — restrykcje, które już dzisiaj kosztują naszą gospodarkę — a więc całe społeczeństwo ponad 13 miliardów dolarów. I skutki te nadal rosną. Import z krajów zachodnich spadł aż o 50 procent. Borykamy się z zadłużeniem, rozpoczęliśmy spłacanie odsetek, w rezultacie w roku ubiegłym trzeba było z tego tytułu wydatkować prawie 2 miliardy dolarów. Zbiegło to się niefortunnie z niekorzystnymi relacjami cen światowych. Straty z tego tytułu poniesione sięgają również około 200 milionów dolarów. I na tym tle spójrzmy na 1983 rok, o którego wynikach mówili dzisiaj przedstawiciele rządu. Otóż w stosunku do planu, przyrost dochodu narodowego oraz produkcji przemysłowej był dwukrotnie większy. Jest to realny fakt. Również po czterech kolejnych miesiącach bieżącego roku, zarysowują się w podstawowych kategoriach naszej gospodarki trendy korzystne, niezależnie od istniejących zagrożeń, które musimy pilnie obserwować i którym musimy operatywnie przeciwdziałać. Również w sferze wydajności pracy odnotowujemy korzystne zjawiska.

Warto też przy okazji i zauważyć, że tego typu insynuacje, pomówienia, wróżby, to jednocześnie chęć tworzenia przy pomocy sensacyjności polskiego tematu zasłony dymnej wobec kłopotliwych, kompromitujących system kapitalistyczny zjawisk. Już kiedyś wyraziłem się: „Polska jest dobra na wszystko”. Dobra na zamykanie kopalni i na zamykanie hut. Na wzrost bezrobocia i gangsterizmu. Na problemy Libanu i Ameryki Środkowej. I na wywołujące liczne protesty gwałtowne przyspieszenie amerykańskich NATO-wskich zbrojeń. W tym wszystkim szczególnie bolesne jest to, że pewna część naszego głęboko patriotycznego i tak dumnego narodu nie dostrzega istoty tej haniebnej manipulacji. A przecież nie udało się powalić się nas na ziemię, rzucić na kolana. Nie udało się doprowadzić do konfliktu bratobójczego. Nie udało się zalać naszą gospodarkę. Nie udało się zahamować procesu wychodzenia z kryzysu. Nie udało się zbурzyć osłony socjalistycznej ze strony socjalistycznego państwa. Nie udało się sparaliżować życia kulturalnego. Nie udało się nie zauważyć powstania i rozwoju Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Wreszcie nie udało się skompromitować, podważyć autentyzmu i rosnącego dorobku odrodzonych polskich socjalistycznych związków zawodowych. I to wszystko nie uda się również na przyszłość. Ale nie będzie nam łatwo, to trudny i uciążliwy proces.

Z przemówienia gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego wygłoszonego w czasie II Krajowego Spotkania przedstawicieli związków zawodowych. Całe wystąpienie zamieściła prasa codzienna z 25 maja br.

GŁOS NAUCZYCIELSKI 5

4 GŁOS NAUCZYCIELSKI

Investycje oświatowe nie schodzą z porządku dnia od wielu lat. Jak tylko sięgam pamięcią, a obserwuję rozwój wydarzeń jako publicysta już ponad dwadzieścia lat, stanowiły one najsłabsze ogniwo wszystkich zakrojonych na szerszą skalę reform edukacyjnych. Do pewnego stopnia można wytłumaczyć ten bieg wydarzeń tak zwaną krótką kołdrą. Po prostu nie dało się jednocześnie zaspokoić wciąż rosnących potrzeb mieszkaniowych zarazem budować tyle przedszkoli i szkół, by wyrównać zniszczenia wojenne, wymieniać stare zdekapitalizowane do cna obiekty wznoszone przed 1939 r. i wreszcie na- dążać za wciąż liczącymi rocznikami dzieci.

W wyniku realizacji reformy szkoły podstawowej w latach 1961—1968 i przedłużenia obowiązkowego nauczania do ośmiu lat — warunki kształcenia w miastach uległy pogorszeniu. Mimo znacznych nakładów inwestycyjnych. Na wsi sytuacja pozostała bez zmian. Nie wyrównała niedoborów wielka akcja społeczna „1000 szkół na Tysiąclecie”. Zapotrzebowanie na dodatkowe izby zostało pokryte w 44 proc., a łączny niedobór izb lekcyjnych określony został w 1969 roku na 41,6 tys. Dlatego należało kontynuować wysiłki. Nie stało podobno możliwości, lecz przede wszystkim konsekwencji. Lata siedemdziesiąte przyniosły nowe trendy w gospodarce, ale wielki boom inwestycyjny nie ogarnął, niestety, szkolnictwa, choć przygotowywano kolejną jego reformę.

Liczbowa ocena konsekwencji takiego postępowania znajdujemy w opracowanym ostatnio „Rządowym programie rozwoju bazy materialnej oświaty i wychowania w latach 1986—1995”. Jeśli w 1965 r. nakłady na inwestycje oświatowe stanowiły 3,2 proc. ogólnych kwot przeznaczonych na budownictwo w gospodarce społecznej, to w latach siedemdziesiątych odsetek ten spadł do 2,1 proc., w 1980 r. — do 0,9 proc., aby wzrosnąć do 2,1 proc. w 1982 r. Ten ostatni wzrost pozwolił już tylko, ze zrozumiałych względów, na zahamowanie tendencji spadkowych.

ZAPOWIEDŹ LEPSZEJ PERSPEKTYWY

Wspomniany rządowy program niesie w sobie zapowiedź rozjaśnienia perspektywy. Czy gospodarce, całemu społeczeństwu starczy sił na jego realizację, czy zwłaszcza rady narodowe prawidłowo określa swe możliwości i obowiązki, a radni wykażą zrozumienie dla potrzeb w tej dziedzinie — pokaże czas. Sądję natomiast, że w tym momencie trzeba odnotować kilka istotnych faktów, które pozwalają mieć pewne nadzieje.

W styczniu br. prezydium rządu przyjęło postanowienie w „sprawie działań zmierzających do pełnej realizacji priorytetowych zadań NPSG na lata 1983—85 w zakresie rozwoju bazy materialnej oświaty i wychowania”. Przypomnę, iż m. in. postanowiono, że czyny społeczne będą dofinansowywane przez władze do 70 proc. wartości wznoszonego obiektu. Zalecono zdecydowaną rewindykację obiektów szkolnych, intensywniejszą budowę mieszkań dla nauczycieli na wsi, korzystanie z funduszu rozwoju kultury przy remontach zabawkowych obiektów oświatowych oraz funduszu antyalkoholowego przy remontach, adaptacjach i budowie placówek opiekuńczych i wychowawczych. Wreszcie zapadła decyzja o objęciu pewnej liczby szkół podstawowych zamówieniami rządowymi.

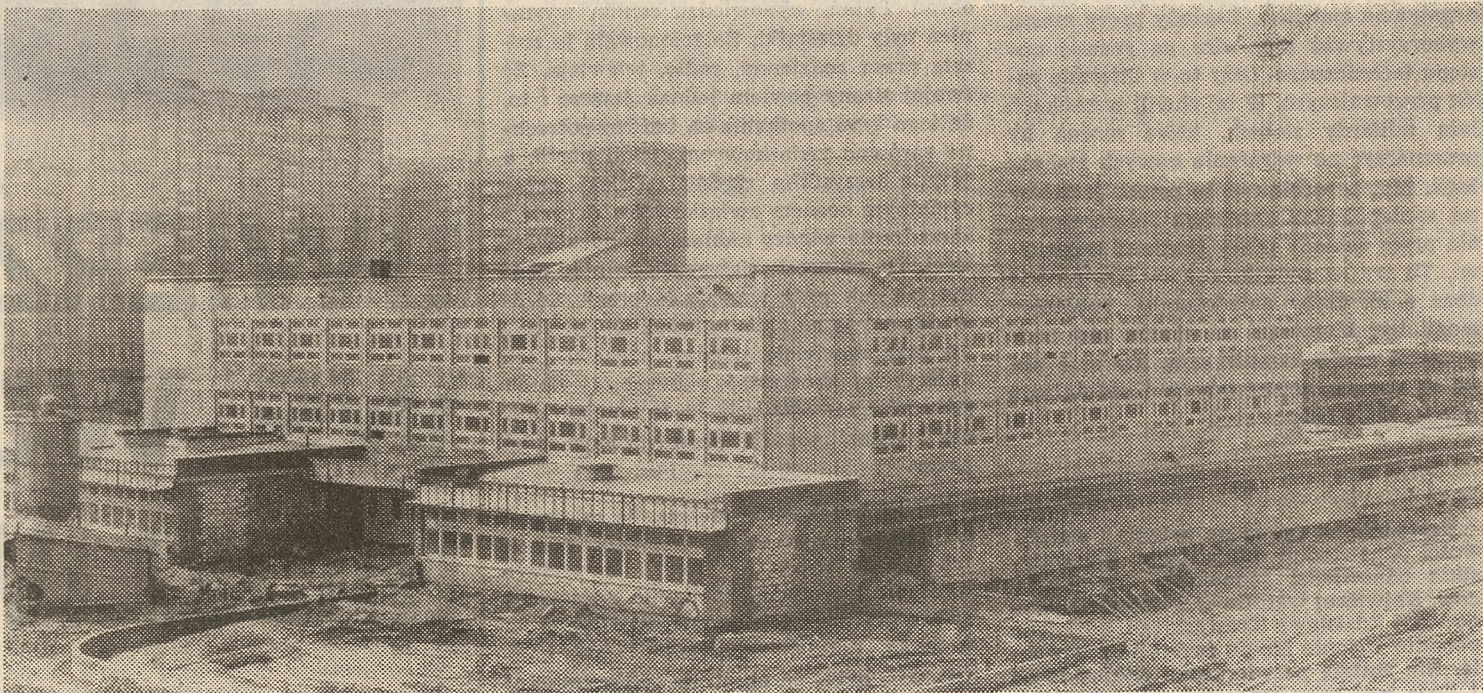
18 maja br. Rada Ministrów aprobowala wspomniany program rozwoju bazy materialnej oświaty na lata 1986—95 i zobowiązała Komisję Planowania RM do zaproponowania, by w Centralnym Planie Rocznym na 1985 r. uwzględniono dodatkowe nakłady na inwestycje do dyspozycji ministra oświaty. Zarazem komisja ma określić mechanizmy sterowania pomocą i dopłatami do przedsięwzięć inwestycyjnych podejmowanych przez urzędy wojewódzkie. Wojewodów zobowiązano do przygotowania odpowiednich programów regionalnych.

REZERWA DLA MINISTRA

Nim przejdę do omówienia podstawowych elementów wieloletniego programu, pragnę zwrócić uwagę na istotną propozycję przywrócenia ministrowi oświaty w 1985 r. swego rodzaju rezerwy inwestycyjnej. Przypomnę, że taka rezerwa w 1982 r. w wysokości 1,5 mld zł pozwoliła na zakup 31 przedszkoli z fabryki w Ciechanowie, adaptację ponad plan 2 przedszkoli i 2 szkół podstawowych, zakup zespołu obiektów na warsztaty szkolne. Ponadto udało się uruchomić budowę wstrzymanych z braku środków 32 szkół, 22 przedszkoli, 40 mieszkań dla nauczycieli, 17 budynków mieszkalnych dla nauczycieli. Przystąpiono też do kontynuowania wstrzymanych remontów kapitalnych w 232 obiektach oświatowych.

RZĄDOWE PRZYMIARKI INWESTYCYJNE

WEDLE STAWU GROBLA?



620 takich szkół podstawowych, jak ta na Jelonkach w Warszawie, trzeba szybko wybudować w nowych osiedlach całej Polski

Rezerwa, która ma być uruchomiona w 1985 r., wspomaga budżety terenowe. Skorzystają z niej te województwa, które — obok zadań planowych — podejmą się dodatkowych. Będzie się więc wspierać szybsze kończenie budów, na które zabraknie pieniędzy, adaptację budynków, przystosowywanie pomieszczeń na nauczycielskie mieszkania, remonty modernizacyjne, zakup gotowych placówek. Słowem ma to być fundusz dla aktywnych.

Co się tyczy samego programu, jest on wykonaniem zadania nałożonego na rząd przez IX Zjazd PZPR. Dokument ten traktowany jest jako punkt wyjścia do kontynuowania prac nad planami perspektywicznym i wieloletnim. Realizacja programu ma się przyczynić do zaspokojenia potrzeb wyżu demograficznego oraz nadrobienia zaległości w infrastrukturze oświatowej, które narosły w ostatnich latach.

Rząd konstatuje, że spośród 35,5 tys. obiektów pozostających w gestii władz oświatowych prawie 52 proc. wzniesiono przed 1945 r. 1400 budynków kwalifikuje się do zamknięcia ze względu na zły stan techniczny. Około 14,5 tys. należałoby poddać natychmiast kapitalnemu remontowi za około 68 mld zł, licząc w cenach z 1982 r. Przy takim stanie nakłady przewidziane przez urzędy wojewódzkie na lata 1983—85 nie stwarzają perspektywy poprawy. Cechuje je m. in. brak proporcji między przyrostem mieszkań w osiedlach a liczbą przewidywanych obiektów oświatowych. Zaległości wynoszą ok. 620 przedszkoli (77 tys. miejsc) i 370 szkół podstawowych (10 tys. pomieszczeń do nauki).

Niedobór izb wpłynął na pogorszenie warunków nauczania. W 1982 r. spośród 2692 tys. uczniów jedna trzecia uczyła się na drugiej zmianie, a 3 proc. (80 tys.) na zmianie trzeciej. Zmianowością dotknięta jest głównie młodzież miejska. Zwraca uwagę fakt, że 44 proc. dzieci z klas I—III uczy się na drugiej, a 4,5 proc. na trzeciej zmianie.

Zawarte w programie rządowym dane mają stanowić podstawę do precyzowania programów wojewódzkich. Obowiązek ich realizacji spocnie na radach narodowych i ich organach oraz resortach branżowych i zakładach pracy w przypadku bazy szkół zawodowych i przedszkoli. Aby ułatwić przygotowanie planu i dać możliwości wyboru, stosownie do możliwości, poszczególne elementy programu zaprezentowane zostały w dwóch lub trzech wariantach.

POTRZEBY PRZEDSZKOLI I OŚMIOLATEK

Co się tyczy przedszkoli stan istniejących obiektów skłania do wycofania z eks-

ploatacji 425 budynków (22 tys. miejsc). Zaległości w nowych osiedlach wynoszą 620 placówek (77 tys. miejsc). W 1983 r., przy zagęszczeniu 110 dzieci na 100 miejsc, objęto wychowaniem przedszkolnym 47,6 proc. roczników 3—6 lat. Gdyby w 1984 r. udało się zbudować 229 przedszkoli, a w 1985 r. — 206, to przy zwiększeniu zagęszczenia do 116 dzieci na 100 miejsc można by objąć opieką 48,5 proc. potencjalnych przedszkolaków. Jeśli by założyle objęcie w 1990 r. wychowaniem przedszkolnym 60 proc. dzieci, przy tym samym zagęszczeniu, trzeba by wznosić w latach 1986—90 średnio 320 przedszkoli rocznie na ponad 31 tys. miejsc. Utrzymanie takiego tempa między 1991 a 1995 r. powoliłoby objąć opieką 70 proc. dzieci w wieku przedszkolnym. Oczywiście, na przedszkola można też przejmować nadające się do tego pomieszczenia lub adaptować inne. Wybór drogi i tempo inwestowania określa regionalne możliwości.

Wśród istniejących szkół podstawowych 808 obiektów nie nadaje się nawet do remontu. Rządowy program zwraca uwagę, że wciąż roczny przyrost liczby oddziałów jest większy od liczby pomieszczeń. Niepokoje malejąca liczba nowo rozpoczynanych budów. Np. plan na 1983 r. przewidywał położenie kamienia węgielnego pod 156 obiektów, gdy tymczasem prace rozpoczęto tylko przy 67. W roku 1985 nastąpi pogłębienie zaległości. Aby w latach 1986—90 nadążyć za wzrostem liczby uczniów, należałoby zbudować 1147 obiektów. Szczyt wyżu demograficznego nastąpi w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Jeśli szkoły mają wchłoniąć tę kulminacyjną falę bez ostrych perturbacji, trzeba by zbudować w tym czasie 133 budynki (2220 pomieszczeń do nauki).

Koszty przewidywanych inwestycji dla podstawówek można zamknąć w granicach od 433 mld (I wariant maksimum) do 138 mld zł (III wariant minimum). Ten ostatni wariant uwzględnia jedynie zaspokojenie potrzeb narastających roczników wyżu demograficznego. O wyborze wariantu zdecydować władze terenowe. Aby jednak uniknąć dalszego pogorszenia warunków wojewodowie — jak głosi program — powinni zapewnić przyrost pomieszczeń do nauki równy co najmniej przyrostowi oddziałów wyżu demograficznego w latach 1986—1995; pomieszczenia do nauki w nowych budynkach na miejsce zniszczonych i wycofanych z eksploatacji i wreszcie dotacje na inwestycje wznoszone w czynie społecznym. Ministerstwo Oświaty przedłoży listę szkół podstawowych, które powinny zostać objęte zamówieniami rządowymi.

Wzrost liczby uczniów w szkolnictwie ponadpodstawowym da się ostryj odczuć począwszy od 1986 r., kiedy to będziemy obserwować przekroczenie stanu z 1982 r.

W roku 1990 liczba młodzieży będzie większa o 279 tys. w porównaniu z 1982 r., natomiast w 1995 r. — o 272 tys. w porównaniu z 1990 r. Tylko w latach 1986—90 trzeba zbudować 714 obiektów, a w następnym pięcioleciu — około 830. I w tym przypadku rząd przedłożył do wyboru dwa warianty.

WYBÓR BĘDZIE TRUDNY

Wybór drogi nie będzie łatwy, ponieważ w dwóch kolejnych pięcioleciach trzeba wzniesie ponadto około 400 warsztatów z około 60 tys. miejsc pracy, 610 internatów dla 120 tys. uczniów, 130 szkół specjalnych, 120 specjalnych zakładów wychowawczych, 30 placówek pogotowia opiekuńczego, 80 domów dziecka, około 100 tys. mieszkań dla nauczycieli głównie na wsi oraz około 6 tys. sal gimnastycznych.

— Takie są wstępne przymiarki. W tym momencie chciałoby się powiedzieć, że według stawu grobla.

Ale potrzeby szkolnictwa na tym się nie kończą. Jeśli w bieżącym roku suma wydrukowanych książek szkolnych zamknie się liczbą 47 mln egzemplarzy, a w przyszłym roku trzeba już będzie 53 mln, to

w 1986 r. produkcja ta powinna wzrosnąć do 58 mln, a w pięć lat później do około 65 mln egzemplarzy. Łącznie w latach 1986—1990 trzeba wydrukować około 315 mln książek. Tymczasem drukarnie resortu oświaty mogą wydać tylko 32 mln. Kto przyjdzie w sukurs? Potrzebna jest więc nowa drukarnia o rocznej mocy przerobowej około 20 mln egzemplarzy rocznie, co i tak nie zwolniłoby od współpracy zakładów poligraficznych innych resortów.

Wreszcie sprzęt i pomoce naukowe. W końcu 1983 r. niedobory w tej dziedzinie w podstawówkach szacowano na 31 mld, a w innych szkołach — na około 5 mld zł. Wyposażanie nowych placówek będzie kosztować rocznie średnio 3 mld. W najbliższych latach można jedynie złagodzić niedobory. Czy przyczyni się do tego projektowane objęcie zamówieniami rządowymi przez 3 lata produkcji wyposażenia podstawowego za 2 mld rocznie? Czy będziemy w stanie zbudować tak potrzebną fabrykę pomocy o zdolności produkcyjnej wartości do 2 mld rocznie?

NA ILE NAS STAĆ?

Aby uczynić zadość tym wszystkim potrzebom, trzeba by w latach 1986—90 wydać od 717 do 355 mld, zależnie od wybranego wariantu, a w następnym pięcioleciu — szacunkowo około 322 mld zł, licząc w cenach współczesnych. A przecież cała sprawa nie sprowadza się tylko do złotych polskich. Nawet jeśli — jak się projektuje — oświacie uda się uszczknąć co nieco z funduszu rozwoju kultury, funduszu przeciwalkoholowego, z zysków gier liczbowych i totalizatora sportowego, wreszcie z kieszeni obywateli — to przecież ponadto trzeba zbilansować możliwości przerobowe przedsiębiorstw budowlanych, zasoby surowcowe państwa, rezerwy dewizowe, bo i takie będą potrzebne. Jak tu wybrać? Na co się zdecydować?

Niewątpliwie dla rad narodowych, samorządów mieszkańców będzie to trudna kadencja. Czy potrzeby oświaty znajdują zrozumienie u radnych? Które miejsce zajmie na liście lokalnych priorytetów? Niełatwo na te pytania dziś odpowiedzieć. skoro jednak wiemy, co trzeba zrobić, musimy wspólnie szukać rezerw. Powinni do tego przyłożyć rękę zwłaszcza wszyscy radni — nauczyciele wybrani w czerwcu.

Potrzebom materialnym szkół zawsze poświęciliśmy w „Głosie” wiele miejsca. W przyszłości będziemy się starali czynić to bardziej precyzyjnie, konfrontując wojewódzkie, miejskie i gminne plany z potrzebami i lokalnymi możliwościami. Spróbujemy wspólnie z naszymi Czytelnikami szukać odpowiedzi na postawione pytania.

JERZY KRAŚNIEWSKI

ZANIM STANIE NOWY DOM

W samym Tarnowie nie ma właściwie zespołów artystycznych skupiających nauczycieli. Nie słychać tu o wystawach, ani o innych imprezach prezentujących dorobek twórczy tarnowskich pedagogów. „Ich działalność kulturalna ogniskuje się przede wszystkim w szkołach” — stwierdza Zenon Leżoń, kierownik Oddziału Opieki i Wychowania w tarnowskim KOiW i przytacza przykłady na to, że w Tarnowie życie kulturalne animowane przez nauczycieli, jednak istnieje. Są przecież — koordynowane przez Pałac Młodzieży — przeglądy szkolnych zespołów artystycznych: muzycznych, wokalnych, plastycznych. W tym roku po raz pierwszy odbył się także z inicjatywy Towarzystwa Teatralnego i kuratorium — przegląd szkolnych zespołów teatralnych — „Maska 84”. Poza tym szkoły są w bliskim kontakcie z miejscowym Teatrem im. Ludwika Śolskiego. No tak, ale to wszystko z myślą o uczniach. A jak wygląda życie kulturalne samych nauczycieli? W czym się głównie wyżywają? Czy są to pasje na miarę ambicji Tarnowa?

To 100-tysięczne miasto Kotliny Sandomierskiej, z wielkimi Zakładami Azotowymi im. Dzierżyńskiego, z Fabryką Silników Elektrycznych „Tamel”, z rozbudowanym przemysłem maszynowym, z nowymi osiedlami mieszkaniowymi, a równocześnie ze świetnie zachowaną architekturą starych kamieniczek przy rynku, późnogotycko-renesansowym ratuszem, z zabytkowymi kościołami i klasztorami — robi wrażenie miasta zadbanego, w którym pęd do przyszłości nie przesłonił troski o przeszłość. Na ulicach mnóstwo młodzieży, wszak Tarnów liczy blisko 20 szkół podstawowych, 4 licea ogólnokształcące, kilka zespołów szkół zawodowych, 2 szkoły policealne: Studium Nauczania Początkowego oraz Studium Wychowania Przedzszkolnego. Jest tu także filia rzeszowskiej WSP o kierunku — nauczanie początkowe.

Nauczyciele nie są tu jednak tymi, którzy wywierają znaczący wpływ na działalność kulturalną miasta. Obecnie koncentruje się ona głównie w zakładowych domach kultury, które — jak choćby w tarnowskich Azotach — przyciągają już samym, efektownie zaprojektowanym budynkiem. A nauczyciele w tym wojewódzkim mieście, nie mają nawet swojego pomieszczenia, gdzie mogliby porozmawiać przy herbacie. Cóż tu więc marzyć o Domu Nauczyciela z prawdziwego zdarzenia, ze świetlicą, biblioteką, salami dla sekcji zainteresowań.

Wizytator Józef Witkowski wspomina, że nie zawsze tak było. Istniał kiedyś chór nauczycielski, zespół plastyków amatorów, była sekcja brydżowa, szachowa. Działały pod szyldem ZNP. Wszystko jednak upadło w 1980 roku. Było tak jednak nie tylko w Tarnowie, a przeciwieście wiele klubów, sekcji, zespołów artystycznych w innych ośrodkach już się ożywiło, jak choćby w Ostrowie Wielkopolskim, Białymstoku, Pruszkowie. Być może w przypadku Tarnowa przyczyna tkwi właśnie w braku Domu Nauczyciela, w którym skoncentrowałaby się pasja kulturalna pedagogów.

Przy tarnowskim Kuratorium Oświaty i Wychowania działał przez jakiś czas klub nauczycielski, ale praktycznie była to jedna salka, w której odbywały się głównie prelekcje i wykłady organizowane dla pedagogów przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Ale i tę salkę nauczyciele stracili: w lipcu ubiegłego roku, w wyniku po-

wodzi, uległa ona niemal całkowitej dewastacji i do tej pory „straszy” odpadającym tynkiem.

Stefan Majka, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Tarnowie, jest jednak dobrej myśli. Wszystko bowiem wskazuje na to, że długoletni bój z władzami miasta o budynek, który mógłby być przeznaczony na Dom Nauczyciela, wreszcie dobiega zwycięskiego końca. W trakcie przekazywania Związkowi jest już zabytkowa kamienica przy rynku. Tyle tylko, że wymaga rewitalizacji. ZNP w Tarnowie dysponuje wprawdzie na ten cel 5 mln złotych, ale — zważywszy koszty, jakie pociągnie kapitalny remont — jest to suma raczej niewielka. Zbawienna będzie tu pomoc kuratorium, Zarządu Głównego, no i władz miasta.

Doświadczenie uczy, że właśnie brak miejsca, w którym można by się spotkać, aby choćby podyskutować o swoich problemach, bywa niejednokrotnie powodem rozpadu więzi środowiskowych. Ma to chyba tym bardziej ujemne znaczenie, jeśli dotyczy tej specyficznej grupy, mogącej odegrać w swym środowisku rolę twórczego fermentu, owych drożdży, dzięki którym zyskaliby i nauczyciele, i miasto, i kultura.

A może właśnie ze strony tych, którzy mogą się czymś poszczycić lub po prostu chcieliby tu coś zdziałać, za mało jest nacisków typu: „dajcie nam jakąś salę, bo nie mamy gdzie urządzić wystaw, zorganizować dyskusji, przygotować się do koncertu etc... etc...”. Być może, ta bierność zaważyła w pewnym stopniu na tym, że duże, wojewódzkie miasto nie ma choćby namiastki Domu Nauczyciela.

To uśpienie nie dotyczy oczywiście wszystkich. Budującym przykładem dynamizmu, otwartości, chęci „wyżycia się” nie tylko na lekcjach są nauczyciele tarnowskiego Zespołu Szkół Technicznych. Przed prawie ośmiu laty założyli pod patronatem Zarządu Oddziału ZNP swój klub, w ramach którego spotykają się regularnie — nic nie było w stanie zachwiać ich działalności.

„Belferek”, bo tak brzmi nazwa klubu, ma charakter ściśle sportowy. Janusz Wołek, nauczyciel elektrotechniki, a zarazem prezes „Belferka” i członek 20-osobowej sekcji piłki nożnej, podkreśla jednak, że celem klubu nie jest sport wyczynowy, ale rekreacja, a przede wszystkim zaś „wspólna frajda, bo można spotkać się z kolegami ze szkoły tak na luzie, bez obawy, że nagle dzwonek przerwie rozpoczętą dyskusję”. Tego samego zdania są również jego koledzy.

Oprócz piłkarskiej, działa tu również 10-osobowa grupa grających w siatkówkę i 8-osobowa sekcja brydżystów. Wiek uczestników nie odgrywa żadnej roli. „Szkoda tylko — zauważają moi rozmówcy z sekcji piłki nożnej — że nie przyłączają się do nas panie”.

„Belferek” znany jest zresztą w całym województwie jako organizator przeróżnych imprez sportowych: między miastami, szkołami czy — tak jak ostatnio — meczu nauczycieli z redakcją krakowskiego „Tempa”. Przed paru laty w mistrzostwach nauczycieli w brydżu sportowym drugie miejsce zdobyli właśnie przedstawiciele tego klubu — Marian Sowiński i Ryszard Głuszak.

Podobno „Belferka” zazdroszczą Zespołowi Szkół Technicznych inne tarnowskie szkoły. A głównie właśnie możliwości po-



Tarnowska Starówka



Ratusz — dziś siedziba Muzeum Regionalnego

Zdjęcia: CAF

głębiania kontaktów koleżeńskich. Zapytałam więc, czy „belferkowcy” nie zamierzają rozszerzyć swej działalności np. o sekcje kulturalne, a może wtedy i inni koledzy dołączyliby do nich. Nie, „Belferek” zostanie sportowy. Ale przecież, jeśli zbierze się grupa nauczycieli muzykujących, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby i oni spotykali się po lekcjach w szkole.

Na razie więc chlubą tarnowskich nauczycieli jest sportowy klub przy Zespole Szkół Technicznych. A chciałoby się, żeby i kultura była dziedziną promieniującą z tarnowskiego środowiska nauczycielskiego. Być może, „Belferek” zmobilizuje i tych o innych zainteresowaniach?

Przecież oddalone o pół godziny jazdy samochodem Brzesko — zaledwie kilkunastokilometrowe miasto-gmina województwa tarnowskiego — szczyci się jedynym w Polsce działającym przy ZNP, Regionalnym Zespołem „Krakowiacy Ziemi Brzeskiej”. Wszyscy członkowie zespołu — a jest ich 40 — są oczywiście nauczycielami.

Janina Zajac, ucząca matematyki w Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Brzesku, do zespołu należy od początku jego istnienia, czyli od 1967 roku. Uważa, że „jest to tak wspaniały relaks i odskok od matematyki, iż nie żał czasu na próby”. A są one dosyć wyczerpujące — trwają 4—5 godzin w tygodniu.

Wydrukowano nawet kolorowe foldery reklamujące zespół, brał on bowiem udział w wielu festiwalach i imprezach w kraju, zdobywając zawsze główne nagrody. Występował też z powodzeniem w Finlandii. Dużo można by zresztą pisać o wspaniałych strojach, szytych na zamówienie w Spółdzielni Pracy Rękodzieła Artystycznego w Krakowie, których nie powstydziłoby się „Mazowsze” czy „Śląsk”. Wiele można by mówić o ambitnym programie wy-

stępów, na które składają się widowiska regionalne, jak np. wesele zaborowskie czy — trwające półtorej godziny — widowisko „Kolednicy”. Autentyczna kapela ludowa, towarzysząca zespołowi podczas występów, przekazuje mu stare, zapomniane melodie i teksty. Opieka zawodowych choreografów — Marii Motylewskiej i Janiny Kalicińskiej — sprawiła, że zespół prezentuje właściwie poziom isticie profesjonalny.

To naturalnie, wielki sukces brzeskich nauczycieli, miejscowego oddziału ZNP, kuratorium i wszystkich, którzy przyczynili się do jego świetności, a także popularności. Może szkoda tylko, że wokół innych sekcji brzeskiego Domu Nauczyciela (notabene pierwszego, jaki został zbudowany w naszym kraju) panuje cisza. Podobno muszą się dopiero „rozkręcić”. Oby tylko ów zespół — duma Domu Nauczyciela w Brzesku, nie przesłonił zbyt wiele ich działalności, może mniej widowiskowej i atrakcyjnej, ale na pewno ważnej.

A stolica województwa — Tarnów? Przede wszystkim czeka na swą wielką szansę — na mający prowadzić wszechstronną działalność kulturalną Dom Nauczyciela. Zanim on jednak stanie, zanim będzie gotowy, upłynie trochę czasu. Tarnowscy nauczyciele nie pogodzą się chyba z tym, aby mijał on nadal tak, jak dotychczas, czyli w niemalej części środowiska, po prostu nijako? Przecież nawet najwspanialszy budynek nie zastąpi głębokiej, merytorycznej treści, dzięki której Dom Nauczyciela ma szansę stać się ważnym ośrodkiem życia kulturalnego swojego miasta.

BOŻENA NIEDZIULKA

DLACZEGO BEZPŁATNIE?

Uczniowie oddziału przedszkolnego i klasy I otrzymują bezpłatnie podręczniki na własność, a ponadto dzieci z klasy I dostają bezpłatnie zeszyty ćwiczeń. Nie wiem, czy są dokładne wyliczenia, jakie sumy pieniężne przeznacza Ministerstwo Oświaty i Wychowania na zakup podręczników dla uczniów szkół podstawowych. Dla przykładu podaję, że komplet podręczników i zeszytów ćwiczeń dla klasy I kosztuje łącznie 481 zł.

Tylko w jednej klasie o liczbie uczniów 25 — Ministerstwo Oświaty i Wychowania płaci za podręczniki 12 025 złotych. W mojej gminie Morawica jest 12 klas pierwszych. Podręczniki i zeszyty ćwiczeń dla tych pierwszoklasistów kosztują więc 144 300 złotych. Jeżeli do tych wydatków doliczymy koszty poniesione na zakup podręczników dla dzieci z innych klas, to będą to ogromne sumy.

Czy stać Ministerstwo Oświaty i Wychowania na taki gest? Uważam, że należy temu problemowi przyjrzeć się z bliska. Nasze szkolne budynki wymagają niezłocznych remontów bieżących i generalnych, a zbiory biblioteczne i pomoce naukowe muszą być permanentnie uzupełniane. Borykamy się z dużymi trudnościami finansowymi, ciągle brakuje funduszy na remonty i bazę materialną szkół. Czy nie byłoby korzystniej zadbać o bieżące remonty szkół, nie dopuszczając do nieodwracalnych strat w wyglądzie i stanie technicznym budynków?

Rodzice chętnie zapłacą za podręcznik i zeszyty ćwiczeń swoich córek i synów, a uzyskane tą drogą fundusze należy przeznaczyć na remonty szkół. Komitety rodzicielskie i grona pedagogiczne dawały wyraz dziesiątki razy troskliwej opiece nad dziećmi potrzebującymi pomocy materialnej. Dla nich podręczniki zakupi się z funduszu komitetu rodzicielskiego. A co na to rodzice? Twierdzą, że kupno podręczników i zeszytów ćwiczeń to ich podstawowy obowiązek. Jeden z rodziców powiedział mi: „To jest nieporozumienie, że mój syn dostaje bezpłatnie podręczniki, a w szkole brakuje pomocy naukowych, użytkuje się nadal sprzęt szkolny mocno zniszczony, w bibliotekach brakuje podstawowych lektur i musimy ich szukać u znajomych i krewnych. Oświata musi to skorygować, nie czas teraz na takie prezenty”.

Pieniądzy na oświatę jest za mało. Racjonalnie musimy wykorzystać każdą złotówkę, toteż nie stać nas na taką hojność, za podręczniki i zeszyty ćwiczeń rodzice powinni płacić.

Całe społeczeństwo winno zabiegać o tworzenie funduszu na oświatę. Ma to przecież ogromny związek z wynikami nauczania i wychowania dzieci i młodzieży. W dojrzałych, czystych salach lekcyjnych o nie uszkodzonych podłogach, z łatwością otwierających się oknach, w których znajdują się przyzwoite meble szkolne i pomoce naukowe, miło jest przebywać i uczyć się. Uczniowie spędzają w szkole około jednej trzeciej doby (lekcje, kółka zainteresowań, zbiórki harcerskie, pobyt w świetlicy), dlatego muszą się tu czuć dobrze.

Przystawkiowa tablica i kreda nie wystarczą do opanowania trudnych tajników wiedzy. Potrzebne są pomoce audiowizualne i inne. Nie możemy się zaspokajać brakiem pieniędzy na ich zakup. Obecni uczniowie

szkół podstawowych będą pracować i żyć w dwudziestym pierwszym wieku i nie mogą potępiać nas za to, że źle przygotowaliśmy ich do pracy i życia w społeczeństwie. Stąd też trzeba każdą złotówkę wydać na potrzeby szkolne z rozważą.

ZOFIA TERECH
Brzeziny

WCZASY Z DIETA

Byliśmy już kilkakrotnie na wczasach w Jachrance w Domu Wczasowym ZNP. Z pobytu byliśmy bardzo zadowoleni. Odpowiada nam tamtejszy klimat. Czuliśmy się dobrze. Niestety jesteśmy, na diecie wątrobowo-jelitowej i nie mogliśmy wszystkiego, co podano do stołu, jeść. Z mięsa mogliśmy skorzystać tylko 3 razy w ciągu 14-dniowego pobytu, i to wtedy gdy na naszą prośbę specjalnie je dla nas osobno ugotowano, a nie usmażono, czy też zapieczono, jak wszystkim. Gdyby nam nasza siostra mieszkająca w Warszawie nie dowodziła żywności, chodzilibyśmy głodne.

Czy nie można by wprowadzić na wczasowych wczasach także kuchni dietetycznej? Wiem, że np. w domach wczasowych dziennikarzy i pracowników radia i telewizji są dwa stoły: normalny i dietetyczny. Co prawda kierownictwo Domu Wczasowego ZNP w Jachrance ustosunkowało się do nas życzliwie i poradziło nam wejść w kontakt z kierowniczką kuchni, która także odniosła się do nas życzliwie i zgodziła się ogrzewać nam mięso otrzymane z domu, ale zaznaczyła, że nie wolno im przechowywać w lodówkach prywatnej żywności, gdyż w razie inspekcji Sanepidu za takie wykroczenie zapłaci 500 zł kary.

Gdyby oficjalnie wprowadzono na wczasach żywienie normalne i dietetyczne, odpadłoby to narażanie się ze strony kierownictwa kuchni na kary oraz nieustanne męczące prośby z naszej strony o uwzględnienie naszych potrzeb. Na pewno wielu nauczycieli jest na diecie i chętnie skorzystałoby z żywienia dietetycznego. Przecież ucząc na kilku zmianach nauczyciel odżywia się nieregularnie, co wpływa po pewnym czasie na zaburzenia przewodu pokarmowego. Poza tym nerwowe napięcie naszego zawodu także może wpływać na schorzenia przewodu pokarmowego i gdyby przeprowadzić ankietę wśród nauczycieli, okazałoby się, że procent skazanych na dietę jest wśród nas wysoki. Domy wczasowe dziennikarzy i pracowników radia i telewizji podał jako przykład, gdyż korzystałam z takich wczasów rodzinnych. Było to w Kazimierzu Dolnym, w Zaborowie i Ustroniu. W Kazimierzu Dolnym odwiedziliśmy dom wczasowy ZNP, którego budynek bardzo nam się podobał (pięknie obrobione drewno), ale dowiedzieliśmy się, że nie mają „dwóch garnuszków”, jak się sami wyrazili i są tylko „na jednym”. Tak samo odwiedzając dom wczasowy ZNP w Jaszowcu niedaleko Ustronia także dowiedziałam się, że nie prowadzą kuchni dietetycznej. Dodam, że od kilku lat jesteśmy emerytkami i przy obecnej drożyznie nie stać nas na wczasy prywatne.

BRONISŁAWA I EWA WIEGNER
Poznań

ŻEBY TROSKA BYŁA TROSKA

Jednym z tematów zaproponowanych radom pedagogicznym do dyskusji w bieżącym roku szkolnym był temat „Wszyscy jesteśmy nauczycielami języka polskiego”. Intencją władz oświatowych, a naszym, nauczycieli, obowiązkiem było sprawić, by myśl zawarta w tym hasle była realizowana w praktyce szkolnej. A, niestety, tak się nie dzieje.

Z wypowiedzi wielu kolegów nauczycieli z różnych szkół wynika, że nie wszędzie uznano za stosowne podjąć dyskusję nad tym tematem. Tam, gdzie taką dyskusję podjęto, też nie zawsze potraktowano ją z należytą uwagą. Była ona często zbyt powierzchowna, nie spełniała więc swego zadania. Dlatego też uważam, że władze oświatowe, dokonując podsumowania wyników nauczania i wychowania w roku szkolnym 1983/84, powinny raz jeszcze powrócić do tego tematu. W tej sprawie powinien być opracowany przez każdą placówkę oświatową specjalny program. Nie chodzi tu, rzecz jasna, tylko o szkoły podstawowe czy średnie. Wszystkie placówki oświatowe mają tu do spełnienia określone zadania, których celem jest uświadomienie na poprawność językową, na piękno ojczystej mowy.

Obecnie w wielu szkołach obserwuje się u nauczycieli postawę, którą można określić słowami „z mego przedmiotu odpowiesz, reszta mnie nie obchodzi”.

Dopilnowanie poprawnego prowadzenia zeszytów przedmiotowych nie jest zajęciem popularnym. A właśnie staranne prowadzenie pod względem językowym zeszytów przedmiotowych to pierwszy warunek realizacji hasła zawartego w tytule tematu do dyskusji na radach pedagogicznych.

Drugim warunkiem, od którego zależy realizacja zadania „wszyscy jesteśmy nauczycielami języka polskiego”, jest troska o rozczytanie młodzieży. A tej troski trudno się w poczynaniach nauczycieli dopatrzeć. I nie wydaje mi się, aby na złą sytuację w zakresie czytelnictwa można było zważyć winę wyłącznie na zbyt małe nakłady książek.

Oto pytanie, na które przy tej okazji warto sobie odpowiedzieć. Kto, kiedy i w jaki sposób zachęca młodzież i dzieci do sięgania po książkę, po wartościową książkę? Czy w szkole robi to tylko nauczyciel języka polskiego i bibliotekarz, czy też wychowawca klasy ma w tym rozczytaniu jakiś udział? A może też i nauczyciele pozostałych przedmiotów dokładają jakichś starań?

Troska wszystkich nauczycieli o stan czytelnictwa to przecież troska nie tylko o wyniki nauczania z języka polskiego, ale ze wszystkich przedmiotów. Płynnie czytający uczeń na każdym poziomie nauczania łatwiej zrozumie każdy tekst przed-

stawiony mu do zapamiętania, do nauczania się.

Jest jeszcze i inny problem, o którym przy okazji wspomnieć warto. Chodzi o znaczenie poezji w nauczaniu języka polskiego, w realizacji celów wychowawczych. Wydaje mi się, że obowiązujące obecnie programy szkolne, a za nimi opracowywane podręczniki nie doceniają tego problemu. A przecież pamięciowe opanowywanie pewnych tekstów poetyckich jest nie tylko przyswajaniem sobie pięknych zwrotów mowy ojczystej, lecz także wzbogacaniem słownika ucznia, wreszcie ćwiczeniem pamięci. Realizacja każdego z tych zadań jest więc ogromnie ważna w rozwoju osobowości dziecka i może stanowić temat oddzielnych rozważań.

JÓZEF MART
Michalin

W SPRAWIE KLUBU PALACZY

Z zainteresowaniem przeczytałem realny, moim zdaniem, postulat Andrzeja Bieniaka (Artykuł „A może kluby palaczy?”). Szkoła, jak wiadomo, jest placówką państwową i gdzie jak gdzie, ale właśnie w szkole powinno dawać się przykład i kształtować nawyki respektowania wszelkich państwowych zarządzeń.

Niestety, ma rację A. Bieniak pisząc... „uczniowie udają że nie palą, a my, nauczyciele, udajemy, że w to wierzymy...”. Cofnąć zarządzeń nie możemy, przestrzegać także nie, choćby z braku skutecznej kontroli. Zarządzenie pozostaje więc w nieformalnym zawieszeniu, ku utraśnięciu kierownictwa szkoły, zmuszającego nauczycieli do kontroli sanitariatów i ciągłego wyrzucania z nich palaczy.

Za celowością podjęcia sprawy przemawia wiele doświadczeń z minionych lat. Pamiętam zdarzenie z mojej młodości, kiedy podczas apelu dyrektor szkoły wydał polecenie: „palacze z klas maturalnych zgłoszą się w moim gabinecie podczas przerwy”. Padł błąd strach. Ale o dziwo, dyrektor oświadczył: „proszę sporządzić listę palaczy z klas maturalnych i od jutra do waszej dyspozycji oddaję pomieszczenie na palarnie. Proszę zadbać o zachowanie czystości i porządku. W innych pomieszczeniach szkoły palić nie wolno”. Polecenie było respektowane z całą dokładnością. Na terenie szkoły nie śmiał zapalić żaden inny młodzien.

Za realnością postulat przemawia ponadto akceptowanie przez rodziców faktu palenia papierosów przez ich dorosłych synów. W szkole, którą kieruje, występuje ogromna różnica wieku: od 15 do 22 lat. Czy w takiej sytuacji nie lepiej stworzyć kulturalne warunki tym, którzy palą i palić będą, niż z przymrużeniem oka tolerować palenie w ubikacjach? W szkole jest ponad 400 uczniów, z tych około 30—40 proc. pali w sanitariatach o powierzchni 37,9 m². Władomo, jak to pomieszczenie wygląda, jak okupowanie ich utrudnia życie innym.

Zdaję sobie sprawę, że głos mojego poparcia dla propozycji kol. A. Bieniaka wywoła sprzeciw kolegów, którzy wolą sytuację obecną. Ale przecież nie żyjemy w średniowieczu. Wszyscy się zmienia. Czy szkoła jest w stanie odwrócić bieg rzeczy?

Wydzielenie pomieszczenia dla palaczy nie wyklucza przecież prowadzenia akcji antynikotynowej, uświadamiania szkodliwości palenia papierosów przez młodzież i dorosłych. Wydaje mi się, że palenie w toaletach ma stokroć gorszy wpływ na młodocianych, jeszcze niepalących, niż oficjalne odizolowanie palaczy od reszty młodzieży.

FRANCISZEK ŚWISTOWSKI
Chelm

W ARCHIWUM ZG ZNP

ŚWIADKOWIE 80-LETNIEJ HISTORII

W archiwum Zarządu Głównego ZNP zakończono porządkowanie akt Związku oraz akt tych stowarzyszeń, towarzystw i nauczycielskich organizacji związkowych, których działalność ZNP kontynuował od chwili zjednoczenia w lipcu 1930 r. do wybuchu II wojny światowej. Całość liczy 2537 jednostek (teczek, ksiąg i in.). W czerwcu przewidziano się przygotowanie inwentarza w formie książkowej, poprzedzonego wstępem historycznym zawierającym krótki zarys działalności Związku, jego struktury wewnętrznej, losów archiwaliów oraz charakterystykę ich zawartości.

Mimo strat jakie archiwum ZG ZNP poniosło w czasie wojny (akta dopiero w 1940 r. zo-

stały ukryte w prywatnym mieszkaniu na Żoliborzu, skąd wróciły do siedziby ZG w 1946 r.) — zasadnicze materiały dotyczące okresu międzywojennego nie uległy zniszczeniu. Gorzej jest z aktami organizacji nauczycielskich z lat 1905—1918 — są one w stanie szacunkowym. Na 20 teczek zachowanych akt, połowa zawiera dokumentację Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych (przeważnie są to ankiety w sprawie uposażenia nauczycieli z 1918 r.). Jest tylko kilka teczek akt Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych oraz i teczka akt Krajowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego w Galicji. Akta innych organizacji z tego okresu są fragmentaryczne.

Po działalności Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (1919—1930/31) pozostały w 26 teczkach statuty Związku, dokumentacja walnych zebrań i nadzwyczajnych zjazdów przedstawicieli oddziałów, protokoły ZG i wydziału wykonawcze-

go oraz prawie kompletny zbiór korespondencji Zarządu Głównego z dyrekcjami gimnazjów, instytucjami, nauczycielami szkół średnich, oddziałami Związku. Akta dotyczące problematyki szkolnictwa średniego, memoriały do władz, opracowania, opinie o programach nauczania, akta dotyczące prowadzenia gimnazjów związkowych i in. stanowią interesujący materiał badawczy. Sytuację zawodową i materialną nauczycieli szkół średnich odzwierciedla dokumentacja Komisji Szkół Pokrzywdzonych 1919/20 i inna dotycząca plac, kwalifikacji, dokształcania, akcji samopomocowej.

Nieporównanie bogatsza jest dokumentacja archiwalna Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (400 teczek). Przeważają tu akta z lat 1926—1931. Składają się na nie, poza statutami Związku, materiały krajowych zjazdów delegatów, protokoły posiedzeń Zarządu Głównego i wydziału wykonawczego, akta dotyczące działalności komisji ZG w terenie (od grudnia 1929 noszących miano okręgów), materiały ze zjazdów i walnych zebrań oddziałów powiatowych oraz ognisk. W materiałach archiwalnych ZPNSP znajduje odbicie walka Związku o bezpłatne nauczanie, szkole jednolite oraz protesty przeciwko podporządkowaniu szkolnictwa powszechnego administracji ogólnej. Z innych wymienić należy akta dotyczące samopomocy, współpracy z Międzynarodową Federacją Związków Nauczycielskich oraz innymi organizacjami i towarzystwami nauczycielskimi w kraju i za granicą.

Poza aktami Zarządu Głównego mamy również akta Komisji ZG w Białymstoku (z lat 1923—28), Komisji Lwowskiej (1910—22) oraz Okręgu Warszawskiego, Oddziału Grodzkiego i Oddziału Powiatu Warszawskiego.

Akta ZG ZNP (1930—1939) liczą 1924 teczek, w tej liczbie mieszczą się: około 800 teczek akt szczegółowych, dotyczących organizacji i działalności ognisk i oddziałów powiatowych

ZPNSP i ZNP w latach 1920—1939 ułożonych alfabetycznie wg nazw miejscowości oraz 100 teczek wycinków prasowych (zbiór nt. nauczycielskiego ruchu zawodowego, oświaty i szkolnictwa w latach 1907—1910, 1920—1939).

Nie sposób w niniejszej informacji podać dokładną charakterystykę zachowanych materiałów, dokumentujących wszechstronną i aktywną działalność Związku. Z nietypowych materiałów na wyróżnienie zasługują: kronika ZNP prowadzona w latach 1930—1937, materiały dotyczące strajku pracowników ZG w 1937 r., odpowiedzi zarządów ognisk na ankietę ZG o stanie nauczania powszechnego w 1933 r. oraz akta badań przeprowadzonych rok później wśród uczniów szkół powszechnych w Warszawie. Wymienionym wyżej badaniami ankietowymi zajmował się Wydział Pedagogiczny ZG, który pozostawił także i inne materiały, powstałe w toku wieloletniej pracy (dokumentację kursów, kongresów, w tym Wyższego Kursu Nauczycielskiego).

Jeśli chodzi o sekcje zawodowe, największą jest sekcja Szkolnictwa Średniego, była to bowiem sekcja największa, niewiele natomiast pozostało po działalności Sekcji Szkolnictwa Wyższego, Dokształcającego, Zawodowego, Wychowawczy Przedszkoli.

Zaprezentowana wyżej charakterystyka materiałów archiwalnych daje tylko ogólny pogląd na bogatą zawartość treściową spuścizny dokumentalnej pozostałej po działalności związków nauczycielskich, której kontynuatorem jest dziś Związek Nauczycielstwa Polskiego. Aby zapoznać się z nią bliżej, należy sięgnąć do samych akt. Są one udostępniane w Czytelniej Bibliotece Zarządu Głównego ZNP, Warszawa ul. Spasowskiego 6/8, po uprzednim uzyskaniu zgody na korzystanie od pracownika archiwum.

JADWIGA GÓRSKA

PYTAJ — ODPOWIEMY

ZASIŁEK RODZINNY W OKRESIE OTRZYMYWANIA ZASIŁKU WYCHOWAWCZEGO

Jestem na urlopie wychowawczym. Sama wychowuję córkę. Otrzymuję 6400 zł zasiłku wychowawczego plus rekompensaty na mnie i dziecko. Od 1 lutego 1984 roku wprowadzono zwiększone zasiłki rodzinne w zależności od dochodu na członka rodziny. Ja jednak otrzymywałam wszystko po staremu. Wyplacano mi na dziecko 1000 zł plus 160 zł. Od 1 maja mam otrzymać nowe rodzinne. Chciałabym wiedzieć, czy należy mi się wyrównanie zasiłku rodzinnego od 1 lutego. Księgowa twierdzi, że nie. Nie jest nawet zorientowana, jaką sumę będą teraz otrzymywać. (Elżbieta R. — Częstochowa).

W Pani przypadku, przeciętny miesięczny dochód przypadający na jedną osobę wynosi 3200 zł, więc powinna Pani otrzymać zasiłek w wysokości 1500 zł z wyrównaniem od 1 lutego 1984 r. Nowe zasiłki wyplacane są za okres od 1 lutego 1984 r. Prawo do zasiłku rodzinnego na dziecko w czasie urlopu wychowawczego reguluje par. 10 rozporządzenia RM z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych.

ZATARCIE KARY

Rok temu otrzymałam nagane i zostałam przeniesiona do innej szkoły. Po ilu latach kara ta będzie usunięta z moich akt personalnych? Do kogo mam wnieść prośbę o zatarcie kary? (Andrzej N. — Sz.)

Kara dyscyplinarna nagany z ostrzeżeniem, nagany z przeniesieniem do innej szkoły w tej samej lub innej miejscowości i kara zwolnienia z pracy podlegają zatarcu, a odpis orzeczenia o ukaraniu dołączony do akt osobowych nauczyciela ulega zniszczeniu po upływie 3 lat od dnia doręczenia mu prawomocnego orzeczenia o ukaraniu, jeżeli w tym okresie nie był on ukarany dyscyplinarnie lub sądowo.

Decyzję o zatarcu kar wydaje z urzędu organ, przy którym działa komisja dyscyplinarna pierwszej instancji i doręcza ją nauczycielowi oraz organowi zatrudniającemu go. (Podstawa prawna: par. 48 pkt. 1 i 2 rozporządzenia RM z 19 sierpnia 1982 r. w sprawie komisji dyscyplinarnych dla nauczycieli i trybu postępowania dyscyplinarnego — Dz. U. nr 26 z 1982 r.).

WYNAGRODZENIE W OKRESIE URLOPU MACIERZYŃSKIEGO

Jestem na urlopie od 2 kwietnia 1984 r. Z ilu miesięcy będzie miała obliczane przeciętne wynagrodzenie za urlop macierzyński? Jest to dla mnie o tyle ważne informacja, że od 1 września 1983 r. miałam godzinny nadliczbowe, a wcześniej byłam tylko na „gołym” etacie (Zofia P. — Ł.)

W okresie urlopu macierzyńskiego nauczycielce wypłaca się wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy. To znaczy, że otrzyma pani wynagrodzenie w takiej wysokości, w jakiej otrzymywałaby, gdyby w tym czasie pracowała. Z tym, że zmienne składniki wynagrodzenia, a więc dodatki i — tak jak w Pani przypadku — godziny ponadwymiarowe obliczane są na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu 10 miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu macierzyńskiego

PRZEWÓZ OPAŁU

Pracuję w mieście, ale mieszkam na wsi. Czy wobec takiej sytuacji jestem uprawniona do bezpłatnego przewozu opału? (Anna J. — Ł.)

Niestety, nie. Tylko nauczycielom zatrudnionym i zamieszkałym (konieczne jest spełnienie tych dwóch warunków łącznie) na wsi terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego zapewniają zakup opału według norm ustalonych dla ludności miast oraz bezpłatną dostawę tego opału do mieszkań nauczycieli (art. 58 Karty Nauczyciela).

URLOP WYPOCZYNKOWY UZUPEŁNIAJĄCY

Do 5 sierpnia 1984 r. będę na urlopie macierzyńskim. Ile przysługuje mi urlopu wypoczynkowego i czy mogę go wykorzystać w całości po urlopie macierzyńskim? (Wanda U)

Ma Pani prawo do urlopu w wymiarze 8 tygodni. Czy będzie mogła Pani wykorzystać go jeszcze we wrześniu, (czyli w jednym cyklu), czy w ciągu roku szkolnego, zadecyduje dyrektor szkoły. Chodzi bowiem o to, aby możliwe bezkolizyjnie zorganizować pracę w szkole. Nie podlegająca dyskusji jest tylko regulacja wynikająca z art. 66 ust. 1 Karty, który mówi, że w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub części w okresie ferii szkolnych w związku z urlopem macierzyńskim — nauczycielce przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni.

RENTA RODZINNA DLA ROZWIEDZONEJ MAŁŻONKI

Na dwa lata przed śmiercią męża rozwiodłam się z winy męża. Mój mąż był nauczycielem, a ja nigdy nie pracowałam. Kiedy żył, płacił mi alimenty dobrowolnie, abym mogła żyć. Dzieci nie mieliśmy. Księgowa powiedziała mi, że powinnam się ubiegać o rentę rodzinną, natomiast inni twierdzą, że taka renta przysługuje tylko wdowom i żonom. (Michalina S. — woj. warszawskie)

Wątpliwości te wyjaśnia art. 41 ust. 3 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin. Małżonka rozwiedziona (lub wdowa), która w chwili śmierci męża nie pozostawała z nim we wspólnocie małżeńskiej, ma prawo do renty rodzinnej, jeżeli oprócz spełnienia warunków do otrzymania renty rodzinnej — miała w chwili śmierci męża prawo do alimentów z jego strony i prawo to zostało ustalone wyrokiem lub zgodą sądową.

Warunki do otrzymania renty, o której mowa wyżej, istnieją jeżeli: w chwili śmierci męża wdowa osiągnęła wiek 50 lat lub była inwalidką, albo wychowuje co najmniej jedno z dzieci, wnuków lub rodzeństwo, uprawnione do renty rodzinnej po zmarłym mężu, które nie osiągnęły 16 lat, a jeżeli kształca się w szkole — 18 lat życia, lub jeżeli wdowa sprawuje pieczę nad dzieckiem zaliczonym do I lub II grupy inwalidów, uprawnionym do renty rodzinnej.

Prawo do renty rodzinnej nabywa również wdowa, która osiągnęła wiek 50 lat lub stała się inwalidką po śmierci męża, nie później jednak niż w ciągu 5 lat od jego śmierci lub od zaprzestania wychowywania osób wymienionych wyżej. (Kon)

NA POMNIK MATKI — POLKI

Uczniowie klas IV—VIII Szkoły Podstawowej w Warpuńcu, gmina Sorkwity, zebrali z dobrowolnych składek i wpłacili 5915 zł.

Uczniowie klasy IV Szkoły Podstawowej w Boguszach, gmina Sokółka, pod kierunkiem wychowawczyni Olimpii Bohdan zorganizowali na ten cel loterię fantową. Uczniowie zebrali 2000 zł, rada pedagogiczna 1000 zł.

Rada pedagogiczna i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 15 w Piekarach Śląskich na apel Szkolnego Koła PCK zebrali i przekazali 10 644 zł.

Szkoła Podstawowa w Strzałkowie, woj. kaliskie, przekazała 3800 zł pochodzące z dobrowolnych składek i z zysku 300 zł wypracowanego przez Spółdzielnię Uczniowską.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Skotnikach, woj. Piotrków Tryb., wpłacili na Pomnik Matki Polki kwotę 5818 zł.

Z inicjatywy samorządu uczniowskiego Zbiorczej Szkoły Gminnej w Sorkwicach, woj. olsztyńskie, zebrano wśród uczniów, nauczycieli i pracowników administracji szkoły i przekazano 5765 zł.

Młodzież Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Kalwarii Zebrzydowskiej przekazała 7340 zł.

Uczniowie, grono pedagogiczne oraz pracownicy administracyjno-obslugowi Szkoły Podstawowej nr 1 im. KEN w Siedlcach zebrali 24 106,50 zł.

Drużyna Zuchowa „Borowiki” przy Punkcie Filialnym w Brynku przesłała 2460 zł pochodzące z dobrowolnej składki zuchów i instruktorów oraz zgłoszą swój udział w konkursie „Młodzież szkolna uczestniczy w budowie Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki”.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Kawęczynie Sędz., woj. rzeszowskie, zebrali 2320 zł.

Młodzież, nauczyciele i pracownicy placówek oświatowo-wychowawczych z gminy Krasiechyn wpłacili 11 828 zł. W zbiorce wyróżnili się uczniowie Szkoły Podstawowej w Surhowie, którzy zebrali 4002 zł oraz uczniowie kl. I i II Punktu Filialnego w Czajkach — 1000 zł.

Na apel drużyny zuchowej „Słoneczna Gromada” grono pedagogiczne i młodzież Zbiorczej Szkoły Gminnej we Frystatku wpłacili 6382 zł.

Grono nauczycielskie oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 11 im. Juliusza Słowackiego w Siemianowicach Śl. przekazały 6435,50 zł.

Klasa I d Zespołu Szkół Zawodowych „Zaświat” ZZPM w Zielonej Górze, wraz z wychowawczynią przekazała 440 zł.

Samorząd uczniowski przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Zbigniewa Załuskiego w Chojnicach przeprowadził zbiórki butelek. Zebrane w ten sposób 15 000 zł przekazano na konto ZNP w Warszawie.

Grono nauczycielskie, uczniowie klas I—III i ośniska przedшкольного Szkoły Podstawowej w Bierdziej, woj. radomskie, wpłacili 3100 zł. Wpłaty po 100 zł od osoby dokonali uczniowie z następujących miejscowości: Bierdzież, Piątków i Zawada Stara.

Samorząd uczniowski przy Szkole Podstawowej nr 1 w Aleksandrowie Łódzkim wpłacił 7404 zł. Pieniądże uzyskano ze składek indywidualnych ze zbiorów surowców wtórnych, z dobrowolnych wpłat nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi.

Zarząd Oddziału ZNP z dobrowolnych składek nauczycieli i pracowników Szkoły Podstawowej im. Obrońców Helu w Helu i Przedzszkoła nr 1 wpłacili 6 817 złotych.

KONKURS PLASTYCZNY NA NAJLEPSZE GRAFIKI MINIONEGO CZTERDZIESTOLECIA

Zakład Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania oraz redakcja „Głosu Nauczycielskiego” ogłaszają konkurs dla wszystkich pracowników oświaty i wychowania pod hasłem „Wybieramy najlepsze grafiki powstałe w okresie 40-lecia PRL”.

Organizatorom konkursu zależy na zebraniu i upowszechnieniu najwartościowszych prac graficznych nauczycieli, powstałych w minionym czterdziestolecu. Prace konkursowe można zgłaszać tylko pod jednym godłem.

Liczba prac i technika ich wykonania (np. drzeworyt, linoryt, akwarela itp.) — dowolne. Zgłaszane prace konkursowe, opatrzone godłem (w załączonej kopercie podać godło, imię, nazwisko i adres autora), nie mogą być mniejsze od wymiarów pocztówki. Prace należy nadsyłać do końca października 1984 r. pod adresem: Zakład Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, z dopiskiem „Konkurs plastyczny”.

Na zwycięzców konkursu czekają następujące nagrody i wyróżnienia:

- I nagroda — 20 000 zł
- II nagroda — 15 000 zł
- III nagroda — 10 000 zł
- pięć wyróżnień po 4000 zł

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród.

Nagrodzone i wyróżnione prace będą ekspozowane na wystawie w Warszawie, a także publikowane w „Głosie Nauczycielskim”

Przewidywane jest również w porozumieniu z laureatami zorganizowanie subskrypcji najciekawszych konkursowych grafik.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wydział Oświaty i Wychowania w Jaworznie, woj. Katowice z dniem 1 września 1984 r. zatrudni: 2 małżeństwa nauczycielskie ze specjalnością — wychowanie fizyczne bądź wychowanie fizyczne i zajęcia praktyczno-techniczne w szkolnictwie podstawowym miasta Jaworzna. Zapewnia się mieszkanie służbowe: o powierzchni 70 m kw. dwupoziłowe — 3 pokoje, kuchnia, łazienka oraz o powierzchni 33 m kw. — 1 pokój, kuchnia, łazienka. Mieszkania są wyposażone w instalację wodno-kanalizacyjną i c.o. 191

Dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej w Bedzinie zatrudni z dniem 1 września 1984 r. małżeństwa nauczycielskie w poniższych placówkach:

1. W Szkole Podstawowej w Tymieniu — małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: wychowanie muzyczne plus pedagogika szkolna. Zapewniamy 5-pokojowe mieszkanie z wygodami (łazienka, c.o.) w Domu Nauczyciela w Tymieniu.
2. W Szkole Podstawowej w Mścicach — małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: nauczanie początkowe plus wychowanie fizyczne. Zapewniamy 3-pokojowe mieszkanie z wygodami (łazienka, c.o.) w budynku szkolnym.

Oferty kierować pod adresem: Zbiorcza Szkoła Gminna 76-037 Bedzino woj. Koszalin tel. 820-76 K 190

Gminny Dyrektor Szkół w Łukcie 14-105, woj. olsztyńskie zatrudni od 1 września 1984 r. nauczyciela wychowania muzycznego. Zapewniamy mieszkanie rodzinne z wygodami w nowo budowanym Domu Nauczyciela. K 188

OGŁOSZENIA

Małżeństwo — mgr rehabilitacji ruchowej i mgr wychowania fizycznego — podejmie w szkolnictwie pracę od września. Warunek: mieszkanie rodzinne, komfortowe. Oferty 5682 „Prasa” Kraków, Wiśna 2. I 189

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana pracownia „Haft Artystyczny” — mistrzownia Zofia i Henryk Kleczkowski, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77) tel.: 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymania terminów. Szeroka rozpiętość cen. 172

Sztandary — Proporce wykonuje pracownia haftu artystycznego. L. Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filtrów 83 m. 49, tel.: 22-24-32. 27

Halszka kojarzy małżeństwa. Kontakty zagraniczne. Zary — skrytka 12. 126

TYGODNIK ODZNACZONY



**ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP**



**MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ**



**KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP**

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Maria Kalińska (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasnowski (kierownik działu), Walentyna Łapińska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak (kierownik działu), Henryka Witałowska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rociński (redaktorzy graficzni). Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Magdalena Makar.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamawiajmy redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrzenia tytułami.

Warunki prenumeraty: Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną, zamieszkał na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nakład 70 000 egz. T-32

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO

Wśród uczestników konkursu, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, uzyskując maksymalną ilość punktów (70), rozlosowano dwie nagrody w postaci bonów PKO po 1000 zł.

Szczęśliwymi zwycięzcami zostali **TARCZYJUSZ SZERUGA** ze Srody Śl. i **PIOTR RZEPECKI** z Gdyni. Gratulujemy!

Nagrody wysyłamy pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru.

Rozwiązanie zadania nr 1

1. Sd3+ Kc3
2. e7 Sd7
3. Sd2: S5
4. Na 3... Kd2: (na K5)
5. Sd4+ Kd4
6. e8S1 Ke4:
7. Gb1+ Ke5
8. Sg6+ Ke6
9. Ga2 mat

Rozwiązanie zadania nr 2

1. Sb6 b2
2. Sd5+ Kd6
3. Sc3 Kc5
4. Sbl: Kb4

5. Kb6 c3
6. Gd3 Kb8
7. Kb5 c2
8. Gc4 mat

Rozwiązanie zadania nr 3

1. Gd4! fH
2. Kd6+ Kg8
3. Wc8+ Kh7
4. Wh8+ Kg6
5. Wg8+ Kf7
6. Wg1! Ha6

(na 6... Hf3: 7. Wa1: Hf4: 8. Kc6:—)

7. Wg7+ Kf8
8. Wa7 Hf1
9. Wa8+! Kf7
10. Wa7+ Gg8
11. Wa8+ Kh7
12. Wh8+ Kg6
13. Wg8+ Kf7
14. Wg1 Ha6
15. Wg7+ Kf8
16. Wa7 i pozycyjny remis

Rozwiązanie zadania nr 4

1. Wb4! a1H
2. Gc6 a5
3. Wb7+ Ka6
4. Kc7 a4
5. Wb6+ Ka5
6. Kb7 a3
7. Wb5+ Ka4
8. Wb1+ z wygraną.

TWÓRCZOŚĆ Z NADMIARU ŻYCIA

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza „Noce i dnie” — jak stwierdza Tadeusz Drewnowski — miały czternaście wydań i wraz z innymi utworami Marii Dąbrowskiej były wysoko notowane w statystykach czytelniczych. Gorące pragnienie autorki „Marcina Kozery”, by nigdy nie należeć do czasów minionych, zostały więc spełnione.

Mimo to nie możemy oczekiwać, żeby autorka trudna cieszyła się aż taką popularnością jak ongiś na przykład Zapolska. Zapomniana dziś proza powieściowa tej pisarki była swego czasu wręcz rozchwytywana, Dąbrowska natomiast nigdy bodaj nie znajdzie się w „łatwym obiegu”. I nie na tym jej — jak można się domyślać — zależało. Traktowała swoją twórczość jako olbrzymią pracę, nie mogła więc godzić się z tym, by jej dzieła czytano powierzchownie — byle jak. Wyznawała poza tym różne niepopularne poglądy na sztukę, potępiała wyolbrzymianie jej roli w Polsce i nieufnie odnosiła się do łatwego piękna stylu.

„Sztuka polska jest kłamstwem wobec życia polskiego — pisała w 1913 roku — Nasz cynizm wobec gromadzących się nie-szczęść uczynił ją kłamstwem (...) Głębo-ko przejmujący jest wysiłek Judyta, by z ziemią zrównać robotnicze nory, aliści robotnicze miasta-ogrady wszędzie po-wstały, tylko nie w Polsce (...)

— Nie zorganizowaliśmy porządnie sa-mopomocy na żadnym polu. Nie mamy szkół, nie mamy dróg i nie mamy do-statecznej pomocy lekarskiej i szpitali po wsiach i miasteczkach (...)

— Ale mamy sztukę! Mamy ją jako cu-downą tarczę do zasłonięcia się przed wy-maganiami nieubłaganego życia”.

Maria Dąbrowska jako młoda działaczka niepodległościowa i propagatorka idei spółdzielczej buntowała się przeciw roz-maitym odmianom polskiej nędzy i bez-domności. Upokorzenie narodu widziała w tym, że jedynie myśl, wizja, sztuka są w naszym życiu bogate.

„Warszawa wydała mi się miastem straszliwie ubogim, zaniedbanym (...) szpetnym — pisała dalej Dąbrowska — przerażał mnie widok odrażających przedmieść (...) Rozpacz budziły nieludzkie mieszkania w suterenach”.

Dąbrowska miała wiele cech bohate-rów Żeromskiego, wiele też z ich widzenia świata i z żarliwego poczucia powinno-ści społecznych. Ale istnieć i pracować pró-bowała inaczej niż oni. Może silniej czuła się wpleciona w organizacyjne realia swych poczyną?

Nawyk obserwacji społecznej oraz wo-la udziału w życiu kraju nie tylko towa-rzyszyły pisarstwu autorki „Rozdroża”, ale poprzedzały jej twórczość literacką i wień-czyły ją. Zaś najwyższe wymagania, sta-wiane samej sobie jako działaczce wiej-skiej, uczyniły myśli Marii Dąbrowskiej o sztuce i o procesie tworzenia dostępnymi, prostymi i wzniosłymi zarazem.

— Sądziła, że własne życie powinien ar-tysta uczynić przydatnym dla ogółu i na-sycić je sprawdzalnym pięknem. Wtedy sztuka nie będzie kłamała.

Za współtowarzyszy swego losu uznawała pisarka robotników rolnych odrodzonej Polski, których położenie studiowała także jako urzędniczka ministerstwa rolnictwa. Im też poświęciła „Ludzi stamtąd”, zbiór opowiadań, których wartość porównuje Drewnowski do „Ballad i romansów”,

O istocie pisarstwa wypowiedziała się Dąbrowska w swoim dzienniku w sposób nie pozostawiający wątpliwości:

„Nigdy nie jest ono namiastką życia, dopełnieniem jego braków. Karmi się ra-czej nadmiarem. I tylko w pełni, w nad-miarze (...) życia ja tworzę”.

Jest zatem znak równości czy też „znak zbliżenia” między tym, co przeżyła sama pisarka, albo czego doznały osoby z jej kregu rodzinnego a tym, co stanowi treść jej utworów. Ale choć niemal każda po-stać literacka czy książkowe wydarzenie są tu w jakiejś mierze autentyczne — to i tak zostały przeniesione w inny format. Jak w „Panu Tadeuszu”: podobne do rzeczywi-stości, a różne od niej. Stąd kłopoty, jakie za dawnych czasów miewali uczeni, kie-dy chcieli w okolicach Nowogródka od-szukać „prawdziwy” soplicowski dworek. Stąd rozpacz poczynającego filmowca Za-nussiego, jaką przeżywał w autentycznym Russowie.

Burzliwe losy Bogumiła Niechcica — chłopca i młodzieńca — są, jak wiemy, odzwierciedleniem przeżyć powstańczych i późniejszej tułaczki ojca Marii — Józefa Szumskiego. Trzykrotnie ranny (raz na-wet bagnietem w pierś), trzykrotnie powra-cał do oddziału. Po bitwie w okolicach Działdowa leżał odarty do naga, być mo-że wśród zwłok towarzyszy, jak młodziut-ki Bogumił. Pewne rysy charakteru matki Dąbrowskiej ma pani Barbara. Ale praw-dziwi rodzice Marii Szumskiej — Dąbrow-skiej stali się, jeżeli dziś tak można jesz-cze powiedzieć, jedynie natchnieniem ar-tystki. Każdy z nas poznał zapewne kie-dys w swoim życiu jakąś postać aż tak piękną jak Bogumił, i aż tak złożoną i skomplikowaną jak Barbara. I co z tego wynikało.

Przeistoczenie treści życia w treść sztuki stanowi tajemnicę i nie nam do niej. Tyle że Dąbrowska nie uznawała innych źródeł swego pisarstwa poza autentycznymi przeżyciami. Jeśli kogoś razi takie pojmo-wanie genezy sztuki, niech je odrzuci. I tak liczy się tylko dzieło pisarki. I dopie-ro gdy się temu dziełu nisko pokłonimy, wolno nam spytać o źródła pomysłów lite-

przed META

CZY WYSTARCZY CZERWONA KARTKA?

Na naszych stadionach — szczególnie piłkarskich — jest coraz wulgarniej, straszniej. To już nie jest kibicowanie, dopin-gowanie swojej ulubionej drużyny. To jest po prostu chamstwo!

Oto kilka tysięcy kibiców Legii ryczy po każdym gwizdku sędziego na niekorzyść ich ulubieńców. Podaje słowa i zdania najwulgarniejsze z wulgarnych... Sędzia p..., sędzia k..., sędzia h...!!

I tak przez minuty i kwadrans. Tak jest nie tylko na stadionie Legii. Podobny

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Odpowiedziano mi, że transmisji przer-wać nie można, bo została zaplanowana.

Panowie sędziowie! Mam do was go-rącą prośbę. Przerwywajcie piłkarskie spot-kania, jeśli kibice was obrażają. Czy mu-siecie wysłuchiwać tych obelg i wyzwiisk kierowanych pod waszym adresem, tych wrzasków, które obrażają waszą godność? A może nie wolno wam przerwać w takich sytuacjach spotkania, może nie ma ta-kich przepisów? Jeśli takiego przepisu nie ma — to trzeba go wprowadzić. Domaga-jcie się tego od waszych władz.

Zwracam się też do panów sprawozdaw-ców TV. — Czy nie możecie, panowie, wy-lączyć dźwięku z waszych transmisji pi-lkarskich w momentach, kiedy rozlegają się owe wrzaski na h i k? Czy my, jesz-cze normalni kibice, musimy obowiązko-wo słuchać tego języka?

Rozwydrzenie panuje zresztą nie tylko wśród kibiców. Oto piłkarz pierwszoligowej „Wisły” Kraków Banaszkiewicz — już po

meczu — obraża sędziego. Mówi do niego (cytuje za „Przeglądem Sportowym”). Ty bucu, ty h... jeden”. Za ten wybryk otrzy-mał czerwoną kartkę. Za karę nie będzie grał w jednym spotkaniu.

Panie Sędzio! Proponuję, ażeby pan nie ograniczał się do tej czerwonej kartki. Czy nie może pan wytoczyć temu piłkarzowi procesu sądowego za obrazę? Ma pan do tego pełne prawo. Czy pozwoli pan, aże-by takie chamskie zachowanie zostało u-karane tylko tak śmiesznie niską karą?

Moim zdaniem, jeśli nadal będziemy to-lerować chamskie zachowanie publiczno-ści i piłkarzy, to czekają nas takie sceny jak ostatnio w Brukseli, gdzie tysiące ki-biców Anderlechtu i Tottenhamu toczyło ze sobą na ulicach miasta prawdziwy bój, na noże, pięści i pistolety. Był jeden za-bity i setki rannych.

KTO POMOŻE UZUPEŁNIĆ?

KARTOTEKA PAMIĘCI

„Abelman Mina, nauczycielka szkoły w Warszawie. Zginęła w getcie”. „Żródtowska Wanda, ur. w 1901 r., nauczycielka PSP w Grębowie. Zginęła w 1940 r.”. Tak brzmi pierwsza i ostatnia nota biograficz-na w liczącym 431 stron opracowaniu pt. „Straty osobowe polskiego środowiska na-uczycielskiego w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej 1939—1945”^{*)}. A między tymi dwiema notami około 7 tysięcy innych. Imię, nazwisko, miejsce pracy, czasem, nie zawsze, data urodzenia i śmierci. I sucha, rzeczowa informacja: rozstrzelany, zginę-ła w powstaniu, zginął z rąk okupanta, zamordowany w obozie koncentracyjnym, spalony, zginął na froncie. W kilku, cza-sem jednym wierszu, zawarły los człowie-ka okresu okupacji. Wstrząsająca to w swojej wymowie lektura.

Praca wydana została — pod redakcją Mariana Walczaka — przez Główną Ko-misję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Jest ona do wglądu w Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz w kuratoriach oświaty i wy-chowania.

Jak doszło do jej przygotowania? Przed kilku laty podjęte zostały badania mające na celu ustalenie strat osobowych nauczy-cielstwa w okresie wojny i okupacji. W przygotowaniu tego rejestru aktywnie u-

czestniczył Związek Nauczycielstwa Pol-skiego.

Podkreślić trzeba, że nie była to sprawa łatwa ze względu na różnorodność lo-sów i duże rozproszenie kadry pedagogicz-nej w wyniku działań wojennych i repre-sji okupanta. Niektórzy nauczyciele brali udział w kampanii wrześniowej i, jeśli nie zginęli, znaleźli się w obozach jenieckich. Wielu zmuszonych do ewakuacji, bądź wysiedlonych przez okupanta, zmie-niło miejsce zamieszkania. Niemala część, w obawie przed represjami, ukrywała się, zmieniała nazwiska. To wszystko ogromnie komplikuje badania nad nauczycielskimi losami tamtych lat.

Z tym większym uznaniem powitać na-leży tę niezwykle cenną inicjatywę i żmudną, wręcz benedyktyńską pracę, któ-rej efektem jest właśnie wydana kartote-ka. Zawarte w niej dane przedstawiają stan badań do 1980 roku. Obecnie rejestr ten, przygotowywany przez Zakład Badania Dziejów Okupacji Hitlerowskiej Instytutu Zachodniego, został już wzbogacony o dal-sze nazwiska.

Przy przygotowaniu kartoteki wykorzy-stane zostały wszystkie dostępne źródła: ankiety, opracowania, przekazy i informa-cje z okresu okupacji i pierwszych powo-jennych lat oraz publikacje i opracowania

późniejsze. Na ich podstawie zostało opra-cowanych ponad 7 tys. not biograficznych nauczycieli, którzy stracili życie w okre-sie wojny i okupacji hitlerowskiej. Nazwi-ska zamieszczone są w porządku alfab-eicznym, województwami (miasto stołecz-ne Warszawa oraz województwa: białosto-ckie, kieleckie, krakowskie, lubelskie, łódzkie, pomorskie, poznańskie, śląskie, war-szawskie), a w ramach województw — po-wiatami.

Autorzy biogramów starali się uchwycić takie dane jak: imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia, wykształcenie i kwa-lifikacje zawodowe, miejsce pracy tuż przed wojną i w okresie okupacji, działal-ność społeczno-polityczną przed i w czasie okupacji, martyrologię oraz datę, miejsce i okoliczności śmierci. Nie zawsze było to jednak możliwe ze względu na niedosta-tek informacji, dlatego wiele not wymaga uzupełnienia, a może nawet poprawek.

Stąd we wstępie do publikacji gorący apel do wszystkich zainteresowanych — działaczy oświatowych i kombatan-tów, sekcji emerytów i rencistów ZNP oraz ko-misji historycznych ZNP, ZBoWiD, Okrę-gowych Komisji Badania Zbrodni Hitle-rowskich, a także kolegów i członków ro-dzin poległych i zamordowanych nauczy-cieli — o pomoc przy weryfikacji i uzu-pelnianiu dotychczasowych wyników ba-dań. Chodzi o nadsyłanie uzupełnień i po-prawek do opublikowanych biogramów. Każda dodatkowa informacja biograficzna — jak data i miejsce urodzenia, miejsce pracy i stanowisko w 1939 r., udział w walce z okupantem, w tajnym naucza-niu, okoliczności śmierci (data i miejsce aresztowania oraz śmierci, nazwa obozu, więzienia) — będzie cennym wkładem we wzbogacenie dotychczasowego opracowa-nia. Chodzi też o nadsyłanie materiałów

o innych nie wymienionych w publikacji nauczycielach, którzy stracili życie w okre-sie okupacji hitlerowskiej, a także o tych, którzy zmarli śmiercią naturalną. Pożądane są również fotografie ofiar oraz odpisy lub fotokopie dokumentów dotyczących martyrologii i śmierci. A ponadto infor-macje o miejscach i terminach masowych zbrodni i egzekucji, zsyłek do obozów itp. działań represyjnych, wymierzonych przeciwko nauczycielom i ich rodzinom. Ogromnie cenne byłyby również wszelkie informacje dotyczące udziału nauczycieli — i tych, którzy zginęli, i tych, którzy prze-żyli — w zbrojnym, wojskowym ruchu oporu. Wszelkie korespondencje w tych sprawach oraz materiały należy kierować pod adresem: Zakład Badania Dziejów O-kupacji Hitlerowskiej Instytutu Zachodnie-go — Pracownia w Warszawie 00-389 War-szawa, ul. Spasowskiego 6/8 pokój 406a.

„Nadsyłanie dodatkowych danych — czytamy we wstępie do publikacji — po-zwoli na uzupełnienie not biograficznych o fakty dotychczas nieznanе lub niedostę-pne, a jednocześnie niezbędne przy prezen-tacji sylwetki osobowej i okoliczności śmierci danego nauczyciela. Noty biogra-ficzne nauczycieli, którzy stracili życie w okresie okupacji hitlerowskiej, będą wy-korzystane w publikacji poświęconej ich pracy, walce i martyrologii. Pragniemy, aby kartoteka strat osobowych nauczy-cielstwa polskiego stanowiła chociaż czę-ściowe, symboliczne upamiętnienie pracy, walki i męczeństwa ofiar okupacji hitle-rowskiej”. (DCh).

^{*)} Marian Walczak: Straty osobowe polskiego środowiska nauczycielskiego w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej 1939—1945, wyd. Minister-stwo Sprawiedliwości, Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Warszawa 1984.